Numer dzisiejszy zawiera 12 stron i dodatek ilustrowany.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.00
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: **15 groszy**
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nacz. Redaktor: J. KONARSKI. W zastępstwie: St. ZACHARIASIEWICZ. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 230.

Nr. 7415 Lwów, poniedziałek 11. maja 1925. Rok XVI.

Wybuch w fabryce prochu pod Radomiem

Ujęcie niezwykłych szantażystów we Lwowie.

Sensacyjny mord polityczny w „Burgteatrze" wiedeńskim.

REWJA WOJSKOWA NA POLU MOKOTOWSKIEM.



Rycina przedstawia grupę dostojników państwowych na trybunie honorowej, z p. Prezydentem Wojciechowskim na czele, podczas defilady w d. 3 maja.

Papież ratyfikował konkordat z Polską.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 maja. (W) Z Rzymu donoszą: Dnia 8 maja w dzień św. Stanisława Ojciec św. Pius XI. ratyfikował konkordat zawarty między stolicą apostolską a Rzplitą Polską.

Olbrzymie aresztowania w województwie wołyńskiem.

Aresztowano blisko półtysiąca dywersantów.

Warszawa. 9 maja. (Tel. G. P.) „Dzień Polski" donosi z Równego, że w czasie obławy na terenie wojew. wołyńskiego aresztowano 466 osób, z których 258 oddano do dyspozycji prokuratora. Stwierdzono, że organizacje dywersyjne pozostawały w ścisłej łączności z szajkami bandytów miejscowych.

Dawne szlaki stają znów otworem.

Wiadomość o umowie kolejowej polsko-rosyjskiej, zapewniająca bezpośrednią od d. 22. bm. komunikacje między Polską a sowietami powinna zwrócić na siebie uwagę sfer handlowych i przemysłowych.

Od czasu wojny po raz pierwszy powraca możność nietylko przejazdu koleją osób do Rosji, lecz także bezpośredniej komunikacji za pośrednictwem kolei. Tym sposobem otwierają się znowu te szlaki które zdawien dawna przechodząc przez nasze terytorja, uczyniły z terenu dzisiejszej Małopolski wschodniej łącznik pomiędzy wschodem i zachodem.

Są geograficzne konieczności, których żadne przewroty polityczne nie obalą. Z takiej też konieczności wynikło wznowienie połączenia kolejowego pomiędzy nami a Rosją. Ubolewać wypada, że stosunki sąsiedzkie, że całość pożycia z państwem poza naszemi granicami wschodniemi położonem, przedstawiają się, jak dotąd, niezbyt różo-

...wo To jednakowoż nie powinno nas powstrzymywać od korzystania z nowej sposobności do rozprzestrzenienia wpływów naszych ekonomicznych. i wzmocnienia naszej pozycji gospodarczej u siebie.

Stosunki handlowe z Rosją, o ile rząd sowiecki zrozumieć zechce, jak wielkie korzyści także jemu zapewnia fakt zawarcia konwencji kolejowej z sąsiednim państwem, — owe stosunki te poza najistotniejszą swą wartością, poza przysparzaniem dóbr i bogactw obu kontrahentów, mają inne jeszcze, niemniej doniosłe, a może nawet donioślejsze znaczenie. Drogami handlowemi postępuje rozwój kultury — niemi rozchodzi się po świecie to potężne światło, któremu ludzkość zawdzięcza postęp. Jest także faktem przez dzieje niejednokrotnie stwierdzonym, że tego rodzaju powiązanie sąsiadujących państw węzłami handlowymi wpływa na ich wzajemne odnoszenie się do siebie, że — zazwyczaj przynajmniej — łagodzi przeciwieństwa i ostrości, przyczynia się do uświadomienia sobie po obu stronach faktu, iż sąsiedztwo daje pewne przywileje, ale też nakłada pewne obowiązki.

Miejmy nadzieję, iż także konwencja kolejowa z Rosją sowiecką nie pozostanie bez wpływu na stosunki nasze z republiką radjańską — stosunki — wiadomo — pozostawiające tyle do życzenia.

—o—

Burzliwy sejmik kolejarzy.

Wczoraj odbyło się w sali „Białego Sztandaru" przy pl. Bilczewskiego Walne zgromadzenie Koła miejscowego pracowników kolejowych ze średniem wykształceniem, przy licznym udziale członków.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący Koła miejscowego star. rew. p. **Podolski**. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia w r. 1924/25 rozwinęła się żywa dyskusja. **Poddano bardzo skrupulatnej krytyce działalność ustępującego zarządu, a osobiście atakowano osobę samego prezesa.** Ciętych przemówień w tym kierunku rew. **Tarczyńskiego, Borysławskiego, Trześniowskiego i Curyka słuchano z niesłabnącem zainteresowaniem**, przyznając słuszność ich wywodom. Obecny na zgromadzeniu prezes Koła okręg. p. **Józef Rudnicki** dawał wyczerpujące wyjaśnienia **w sprawach zawodowych** (a to w obecnym stanie pragmatyki służbowej i przemianie kolei na przedsiębiorstwo państw.) z terenu "sejmowego, Min. kolei i Dyrekcji Kolei we Lwowie. Ostatecznie udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium i wybrano nowy Zarząd na rok 1925/26. Prezesem Koła miejscowego pracowników kolej. z wykształceniem średniem **wybrany został rw. Cisek** zast. przew. rew. **Bańkowski**. Wybrano również komisję rewizyjną, delegatów na Zjazd okręgowy i Zjazd główny. Nowo wybrany Wydział z p. Ciskiem na czele daje zupełną gwarancję dzielnego i uczciwego zastępowania interesów urzędników kolejowych z wykształceniem średniem.

—o—

BUDOWA STACJI TOWAR. W GDYNI.

Warszawa 9 maja (Tel. G. P.) W Min. kolei odbyła się narada z udziałem przedstawicieli Min. Przemysłu i spr. wojsk. celem omówienia zasad opracowania projektu budowy stacji towarowej w Gdyni dla obsługi portu.

—o—

Program rządu w sprawach Polski wschodniej

będzie ostatecznie uchwalony w poniedziałek.

Warszawa, 9 maja. (W) Na poniedziałkowem posiedzeniu sekcji dla spraw województw wschodnich przy Radzie Min. zostanie ostatecznie ustalony i zatwierdzony program rządu w sprawach Polski wschodniej. Program ten został uzgodniony pomiędzy poszczególnemi ministerstwami. Obejmuje on: szkolnictwo, reformę rolną, administrację, bezpieczeństwo, sprawy mniejszościowe, w szczególności organizację gminy żydowskiej i t. d. Na posiedzeniu tem, które będzie inauguracją sekcji do spraw województw wschodnich będą obecni: wicepremjer Thugutt jako przewodniczący sekcji, wicemin. Smólski jako delegat Min. spraw wewn., min. W. R. i O. P. Stanisław Grabski, kierownik min. reform rolnych Radwan, min. spraw wojsk. Sikorski lub jego zastępca, premjer Grabski jako min. skarbu oraz delegowany przez niego wyższy urzędnik tego min. Po tem pierwszem posiedzeniu inauguracyjnem sekcji odbędzie się szereg konferencji w poszczególnych sprawach związanych z działalnością sekcji.

Przez ugodę z Czechosłowacją

Polska zaczyna współpracę z Małą Ententą.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 maja. (W) Z Pragi donoszą: „Ceske Slovo", organ Benesza, ocenia obecną konferencję M. Ententy w ten sposób:

„Jest rzeczą charakterystyczną, że poruszona będzie podróż min. Benesza do Warszawy i umowa polsko-czechosłowacka. Z pewnością w Bukareszcie zbliżenie czesko-polskie będzie serdecznie przyjęte nietylko ze strony Rumunji, ale i ze strony Jugosławji, która w stosunku do Polski zajmowała zawsze stanowisko zgodne z czeskiem. Zbliżenie polsko-czeskie można określić jako oznakę ściślejszej współpracy między M. Ententą a Polską".

Półoficjalna „Prager Presse" pisze na ten sam temat: „Czechosłowacja poinformuje oczywiście sprzymierzeńców o porozumieniu z Polską, które z pewnością będzie przyjęte z zadowoleniem, jako część tej polityki, którą miała M. Ententa prowadzić w ramach środkowo-europejskich. Polska nie będzie reprezentowana na konferencji, co jednak nie znaczy, że jest wyłączona współpraca jej z M. Ententą, która miała już zastosowanie w r. 1922 i 1923.

Zapowiadają nowe sensacyjne szczegóły

t. z. afery policyjnej.

Warszawa. 9 maja. (W) Według ostatnich wiadomości śledztwo w sprawie Trojanowskiego będzie zakończone jeszcze dziś. Jak się korespondent Wasz dowiaduje władze śledcze wpadły na trop nowych niezwykle sensacyjnych szczegółów tej sprawy. Słychać, że insp. Piątkiewicz, który zgłosił rezygnację i która została przyjęta, pozostanie nadal w służbie państwowej. Kandydatem na jego zastępcę jest podinsp. dr. Towiński zast. komendanta policji we Lwowie.

Wniosek o unieważnienie wyboru Hindenburga

zostanie odrzucony.

Berlin, 9 maja. (Tel. G. P.) Dzisiaj rozpoczął obrady trybunał Rzeszy dla spraw wyborczych, celem rozpatrzenia skarg na nadużycia podczas wyborów Hindenburga. Napłynął cały szereg skarg, między innymi memorjał socjalnych demokratów, żądający unieważnienia wyboru Hindenburga. Referent zaproponował odrzucenie skargi. Zdaniem pism wieczornych, odrzucenie skargi socjalistów nie ulega wątpliwości.

Ostra walka Anglji z komunizmem.

Liczne interpelacje w Izbie gmin.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 maja. (W) Z Londynu donoszą: Partja konserwatywna wywiera silny nacisk w celu zapobieżenia propagandzie komunistycznej w Anglii. W przyszłym tygodniu spodziewane są liczne interpelacje Izby gmin w tej sprawie. Wniesiono już interpelację do prezydenta min. z zapytaniem: czy wiadomem jest, że liczni obywatele państw obcych zamieszkujący w Anglji biorą udział w agitacji antypaństwowej, i jakie kroki prezes min. zamierza przedsięwziąć, aby zagwarantować bezpieczeństwo państwa i narodu.

Teatr lwowski

Pierwszy występ gościnny Lucyny Messal w „Księżniczce Czardasza".

Po raz pierwszy przybyła do Lwowa słynna primadonna operetkowa i ulubienica warszawskiej publiczności, p. Lucyna Messal, i odniosła wczoraj w jednej ze swych najlepszych kreacyj — jako Sylva Varescu w „Księżniczce Czardasza" — na scenie Teatru Wielkiego sukces nadzwyczajny. Publiczność zgotowała wielkiej i sympatycznej artystce, a znakomitej pod względem scenicznym i wokalnym przedstawicielce Sylvy Varescu przyjęcie serdeczne, niemal owacyjne. Ruchliwa, pełna temperamentu gra sceniczna, wyborna dykcja i doskonałe, świadczące o muzykalności prowadzenie kantyleny składają się na wyborną całość, owianą ponadto porywającym widzów i słuchaczów, a rzadko towarzyszącym postaciom operetkowym urokiem poetycznym. Poezja i uczucie, humor i szampański rozmach — te czynniki wysuwały się na plan pierwszy, zapewniając czarującej artystce wielkie powodzenie w roli Sylwy. Po II. akcie wręczono p. Messal mnóstwo okazałych upominków kwiatowych.

Wykonanie „Księżniczki", najpopularniejszej operetki Kalmana, było precyzyjne i przeważnie dobre, jako wykonawcy ważniejszych ról wyróżnili się: A. Kasprowiczowa, F. Kuligowski, M. Tatrzański i W. Sowiński. Dokładniejszą ocenę kreacji Lucyny Messal, oraz innych współdziałających artystów podam w sprawozdaniu szczegółowem. Teatr był wysprzedany.

(f. n.)

Wybuch fabryki prochu pod Radomiem.

Krótkie spięcie spowodowało katastrofę.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 maja. (W.) Dziś rano **nastąpił wybuch** w **wielkiej wojskowej** fabryce prochu Zagożdżon pod Radomiem. Dwie osoby zabite, 2 ranne. Budynek silnie uszkodzony. Na miejsce wypadku wyjechał dyrektor Centralnego zarządu Wytwórni woj k., Krzyżanowski, oraz wiceprez. komisji śledczej. Fabryka w Zagożdżonie nie jest jeszcze zupełnie zabudowana.

Warszawa, 9. maja. (W.) Korespondent Wasz otrzymał następujące szczegóły o wybuchu w Zagożdżowie: Wybuch nastąpił w wojskowej wytwórni prochu o godz. 7 minut 7 rano. **Powodem wybuchu było krótkie spięcie elektryczne.** Iskra padła na osad prochu na ścianie i spowodowała wybuch. Był to gmach właściwy prochowni. O g. 7.15 zaalarmowano sąsiednie oddziały fabryczne, które **przybyły na pomoc.**

Wybuch był bardzo silny, detonację słyszano w Radomiu odległym o 24 klm. W sąsiednich prochowniach **szyby wyleciały z okien.** Stwierdzono, że wybuch spowodował **śmierć 3 osób.** Zginął 16-letni elektromonter Lachowicz, drugi elektromonter, którego nazwiska nie zdołano stwierdzić, **został rozszarpany w kawałki, a głowa i nogi jego leżały w odległości 500 mtr. od miejsca wybuchu.** Z dwu robotników, którzy zostali ranni, jeden Orzechowski zmarł w szpitalu w Radomiu, drugi ma złamane dwa żebra. Pomocy lekarskiej udzieliło ambulatorjum fabryczne.

Na szczęście wybuch **nie spowodował większych ofiar,** gdyż w chwili spięcia, robotnicy jeszcze nie byli w samej fabryce.

Na miejscu katastrofy znalazły się władze fabryczne, **policja oraz przedstawiciel prokuratorji.** Stwierdzono jednomyślnie, że wybuch nastąpił na skutek krótkiego spięcia. Władze wojskowe nie znalazły żadnego zaniedbania ze strony zarządu fabryki. **Gmach fabryki uległ całkowitemu rozwaleniu i na dużej odległości rozpadły się kawały muru.** Maszyny nie odniosły szwanku. Również przybyła na miejsce komisja śledcza z Warszawy oraz komisja techniczna.

W pobliżu miejsca wybuchu zgromadziły się tłumy ciekawskich, na których katastrofa wywarła olbrzymie wrażenie.

Fabryka „Zagożdżon“ jest jedyną w Polsce wytwórnią prochu i znajduje się jeszcze w budowie. Część jej już uruchomiono. Wybuch nastąpił w tej właśnie części. „Zagozdzon“ jest to druga **stacja kolejowa od Radomia w kierunku Dęblina.**

Brońmy się przed psychozą zamachów!

Gazeta Poranna

zamieszcza dziś opinję.

p. Stanisława Sobińskiego

kuratora okręgu lwowskiego.

(P.) Tragiczne zajście w gimnazium wileńskiem rozeszło się szerokiem echem wśród sfer kulturalnych społeczeństwa polskiego „Gazeta Poranna“, chcąc uzyskać opinię wybitnych osobistości lwowskich w tej doniosłej sprawie, **zwróciła się między innymi do człowieka tak zasłużonego około wychowania młodzieży i tak doskonale znającego jej psychikę, jak Kurator okręgu lwowskiego, p. Sobiński.**

P. Kurator mimo nawału rozlicznych zajęć, przyjął bardzo uprzejmie współpracownika redakcji i udzielił mu wielu arcyciekawych informacyj.

— Czy Pan Kurator uważa wypadki wileńskie **za coś jednostkowego, sporadycznego, czy też za objaw typowy i charakterystyczny dla nastrojów,** nurtujących naszą młodzież szkolną?

— Jestem stanowczo przeciwny wszelkim daleko idącym uogólnieniom Młodzież polska jest z gruntu **zdrowa i pełna tężyzny,** jej stan **etyczny** i umysłowy bynajmniej nie **nastręcza** powodu do wniosków zbyt pesymistycznych Muszę jednak zaznaczyć, iż pewne obniżenie **poziomu** młodzieży da się w dobie powojennej zauważyć, **zwłaszcza, gdy idzie o jednostki starsze, wykolejone przeżyciami wojennemi, zaniedbane i pozbawione systematycznej kultury** szkolnej. **Natomiast młodzież młodsza, rozwijająca się normalnie, nie wiele odbiega od typu przedwojennego.**

Wypadki wileńskie tłumacza się może pewnymi warunkami lokalnymi, prawdopodobnie temi niezdrowemi podmuchami, co idą od bliskiej granicy rosyjskiej i zatruwają powietrze ziem kresowych.

— Czy w okręgu lwowskim nie zauważył Pan Kurator rozluźnienia subordynacji szkolnej?

— Stanowczo nie Młodzież pracuje chętnie i gorliwie, zachowuje się poprawnie, stosunek jej do nauczycieli jest zupełnie zadawalający, aczkolwiek wystawiona jest ona na pewne ujemne fermenty, tkwiące w atmosferze czasu. Oto żyjemy w czasach dużego rozluźnienia obyczajności i etyki — rozluźnienia, związanego z **wpływem przedewszystkiem literatury pornograficznej i kina, co nie może pozostawać bez wpływu na naszą młodzież.**

— Jakie środki zapobiegawcze przedsięwzięto przeciw tym ujemnym fermentom?

— Trzeba przyznać, iż nie tylko sfery nauczycielskie, ale również samo społeczeństwo coraz więcej okazuje zrozumienia dla tej piekącej kwestji. Oto w ścisłej współpracy z Kuratorjum lwowskiem działają bardzo owocnie w tym kierunku liczne zrzeszenia społeczne, jak np. „Tow. im. Piotra Skargi“, „Organizacja narodowa kobiet itd.

Następnie dla odprowadzania energji młodzieży na odpowiednie zdrowe tory rozpoczęto jeszcze przed wojną (Tow. zabaw ruchowych) zwracać uwagę na fizyczne wychowanie młodzieży, na propagowanie skautingu, hufców szkolnych, obozów letnich itd Akcję tę rozszerzono znacznie od kilku lat, **a przyniosła już ona rezultaty niezwykle korzystne.** Żywiołowy pęd tkwiący w młodzieży, owa typowa dla tego wieku potrzeba ruchu, emocyj poprostu zewnętrznych, motorycznych — znalazła świetne ujście Tendencje i zamierzenia Kuratorjum lwowskiego idą po linji rozszerzenia jeszcze wysiłków w tej dziedzinie.

Wreszcie do zmiany na lepsze przyczyni się niewątpliwie wprowadzenie do szkół średnich mundurków, co zamierza właśnie urzeczywistnić niebawem Ministerstwo Oświaty. Mundurek przynosi z sobą **pewne poczucie godności i odpowiedzialności.** Rzecz pozornie zewnętrzna tylko, łączy się jednak głęboko z pewnymi czynnikami, tkwiącymi w duszy młodzieńczej i **wpłynie niewątpliwie korzystnie na podniesienie tego „honoru“, który Schopenhauer słusznie nazwał sumieniem społecznem, jak sumienie — honorem indywidualnym.**

Chciałbym **wreszcie** zwrócić uwagę — zakończył p. Kurator — na moment, który niemało wpłynął **na obniżenie poziomu młodzieży,** a który rychło dozna skutecznej poprawy. Przejściowe stosunki wojenne i powojenne wytworzyły z konieczności różne egzaminy i zdawki wyjątkowe, „matury wojenne“ itd **Rzeczą racjonalną było oczywiście, aby ci, co za Ojczyznę krew lali w okopach nie tracili lat poświęconych obowiązkowi narodowemu. Ale czas wreszcie skończyć z obcinaniem tych kuponów bohaterstwa i powrócić do warsztatu zdrowej i normalnej pracy.**

Społeczeństwo nasze powinno to zrozumieć i iść ręka w rękę z czynnikami szkolnymi. **Szkoła musi wyrabiać młodzież dzielną i hartowną, któraby umiała łamać się z przeciwnościami życiowemi i pożytecznie służyć Ojczyźnie.**

Przyczyna katastrofy pod Starogardem

będzie rozpatrywana przez Trybunał mieszany.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 9 maja. (W) W związku z wniesieniem przez Niemcy do Trybunału mieszanego sprawy katastrofy pod Starogardem, korespondent Wasz dowiaduje się, że Polska przedstawi swój punkt widzenia temu Trybunałowi dopiero po całkowitem ukończeniu śledztwa, co się stanie za kilka dni. Jak wiadomo przewodniczącym Trybunału tego dla spraw tranzytu niemieckiego przez terytorjum Polski jest przedstawiciel Danji (obecnie konsul Koch). W polskich kołach politycznych oczekują, że Trybunał zajmie stanowisko zgodne z istotnym stanem rzeczy t. j., że podzieli pogląd, iż katastrofa była dziełem zamachu, oraz że uznany będzie stan faktyczny, a mianowicie, że stan torów na całem terytorjum tranzytowem utrzymywany był przez władze polskie we wzorowym porządku.

Wielka katastrofa na pełnem morzu.

Zatonęło 100 osób z załogi japońskiego parowca.

Tokio. 9 maja. (Tel. G. P.) Japoński okręt „Tohomaru“, który regularnie krążył między Szangajem a Jokohamą zatonął wczoraj wśród straszliwej burzy. Cała załoga i pasażerowie w liczbie 100 osób zginęli

Sowiety zapowiadają odwrót na całej linji.

Potrzebują pieniędzy, a więc przywdziewają skórę baranka.

(Kor. wł. „Gazety Por.")

[Moskwa, w maju.

Całe państwo czerwone stoi obecnie pod znakiem gorączkowych przygotowań do zapowiedzianego na 9. b. m. XII zjazdu sowietów. Do prac tego zjazdu cała opinja publiczna przywiązuje wyjątkowo doniosłe znaczenie, określające go jako dziejowy przewrót w dotychczasowym ustroju bolszewickim. Zapowiedziane prace zjazdu, obejmują nie tylko zagadnienia wewnętrzne, natury polityczno-gospodarczej, lecz również w niemniejszym stopniu tyczą się kursu sowieckiej polityki zagranicznej. „Neo-nep", którego ostatecznie zatwierdzenie ma nastąpić na zjeździe będzie miał na celu przedewszystkiem zaangażowanie wielkich kapitałów zagranicznych w celach „odruszenia" przemysłu rosyjskiego. W związku z tem, sowiety wykazują w ostatnich dniach nadzwyczajne wysiłki w kierunku zatuszowania fatalnego wrażenia, jakie wywarło zagranicą stwierdzenie czynnej roli sowieckiej w europejskiej akcji przewrotowej a przedewszystkiem potwornym zamachu rosyjskim. Sowiety rozumieją bardzo dobrze, że zdemaskowanie ich w zamachowej „robocie" niezawodnie doprowadzi do wzmocnienia izolacyjnych prądów w Europie, a — co za tem idzie, — do krachu ostatnich gospodarczych planów sowieckich, opierających się przedewszystkiem na pozyskaniu kapitałów zagranicznych. — Kierownicy rządu moskiewskiego uchwalili obecnie rozwinąć — szczególnie zagranicą, — energiczną akcję propagandową na temat zasadniczych zmian w całokształcie polityki moskiewskiej.

Zmiany te, — głoszą sowiety, — wywarzą nową doniosłą erę w wzajemnych stosunkach państwa czerwonego z państwami zagranicznemi, gdyż z jednej strony — w następstwie „nowego kursu" III międzynarodówka nie zaniechać dotychczasowej akcji przewrotowej, zaś — rząd sowiecki deklaruje udzielenie obfitych koncesji ekonomicznych na rzecz kapitalistów zagranicznych.

Widzimy więc, że olbrzymi hałas podniesiony ostatnio przez bolszewików w związku z mającą nastąpić „nową erą" porozumienia i zgody ma w pierwszym rzędzie na celu... nową wyprawę do kieszeni kapitalistów zagranicznych, a w związku z tem odwrócenie fali oburzenia i powszechnego gniewu, opinji publicznej całego świata przeciw zamachowcom z Kremla moskiewskiego.

Trocki z sowieckiego Marsa

zdegradowany został na... Merkurego.

Ma zostać komisarzem handlu zagranicznego.

Londyn. 9 maja. (Tel. G. P.) Rakowsky oświadczył współpracownikom Daily Expressu że zdolności organizacyjne Trockiego będą odpowiednio wyzyskane w dziedzinie gospodarczej. W sprawie umów dotyczących pól złota pod Leną oświadczył Rakowsky, że umowy te zostały już podpisane przez moskiewski komitet koncesyjny. Dalsza wielka koncesja ma być udzielona kapitałom angielskim i amerykańskim i jest gotowa do podpisania. Wedle doniesień moskiewskich Trocki ma być zamianowany komisarzem handlu zagranicznego.

Dementują „nieprawomyślność" Trockiego.

Jest on nadal „prawym bolszewikiem".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 maja. (W) Oddział warszawski Sow. Ajencji tel. „Rosta" nadesłał dziś do prasy komunikat, w którym zaprzecza doniesieniu pism zachodnio-europejskich o tem, jakoby Trocki miał być zwolennikiem demokracji zachodnio-europejskiej i kapitalizmu. Komunikat urzędowy sowiecki twierdzi coś wręcz przeciwnego, a mianowicie, że Trocki solidaryzuje się całkowicie z linją polityczną rządu sowieckiego i tę linję będzie realizował obecnie po powrocie do władzy.

Przegląd prasy.

„Warszawianka" w związku z nawiązaniem porozumienia polsko-czechosłowackim przytacza bardzo ciekawy ustęp z paryskiego „Le Temps":

„Wiadomo, jakie zaniepokojenie wywołały w Warszawie i w Pradze widoki zawarcia układu zachodniego z swoboda Rzeszy dążenia, w drodze rokowań bezpośrednich lub przez Ligę Narodów, do zmiany granic wschodnich. Zawarcie układów arbitrażowych między Berlinem a Warszawą i Berlinem a Pragą nie wystarczyłoby, bo oczywiście arbitraż nie mógłby się odnosić do spraw traktatowo ustalonych ostatecznie, których nie można zmieniać bez zgody wszystkich podpisujących... Sprzeciw Polski i Czechosłowacji, który będzie skierowany przeciw jakimkolwiek zmianom granic, wystarczy by udaremnić wszelkie zakusy Rzeszy, by osiągnąć w drodze dyplomatycznej korzyści, które oznaczałyby koniec Traktatu Wersalskiego.."

*

„Kurjer Poranny" zastanawiając się nad trudnem i wciąż niewyjaśnionem położeniem rządu w stosunku do ugrupowań sejmowych, tak zaczyna swój wstępny artykuł:

„Zakończona w dniu onegdajszym dyskusja nad budżetem Min. S. wewnętrznych urozmaicona była ciekawym z punktu widzenia obyczajów parlamentarnych zjawiskiem. Oto klub p. wiceministra spraw wewn. (Ch. D.) zwalczał p. wicepremjera, (K. P.) atakował ostro p. ministra spraw wewnętrznych. Groteskowe to zjawisko nie jest jednakże wynikiem jedynie braku wyrobienia parlamentarnego w naszym Sejmie. Ma ono głębsze podłoże. Jest ujawnieniem istoty wewnętrznych stosunków w rządzie, które są zresztą tajemnicą poliszynela od dłuższego czasu".

*

„Rzeczpospolita" w swoich krótkich uwagach porusza sprawę świętowania (niewiadomo z jakiego tytułu) dnia św. Stanisława przez młodzież szkolną, chociaż dekretem P. Prezydenta Rzplitej dzień taki jako święto jest skasowany. Autor uwag pisze zupełnie słusznie, że:

„Z winy zarządzenia, uwalniającego dzisiaj młodzież od nauki szkolnej, zaraz na wstępie życia młody chłopiec i młoda dziewczyna uczą się lekceważyć ustawy państwowe. „Co mi tam ustawa państwowa — powie taka młoda głowa — prawda, że pan Prezydent Rzeczypospolitej zadekretował, iż dzień Świętego Stanisława ma być dniem ogólnej pracy. Ale widocznie jego dekrety mało znaczą w Polsce skoro mój dyrektor lub mój kurator szkolny mógł się do niego nie zastosować". I od dzisiaj taka młoda głowa o niezrównoważonych pojęciach i mętnych myślach będzie sobie lekceważyła zarówno postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej, jak i ustawy sejmowej".

*

„Kurjer Warszawski" artykuł wstępny p. B. K. p. t. „Środki realne i nierealne" rozpoczyna w ten sposób, że pozwala odrazu zorjentować się w rozpoczętej akcji rządu poprawy stanu gospodarczego w Polsce:

„Rozpoczęte przed kilku dniami konferencje przedstawicieli różnych gałęzi gospodarczych z p. prezesem Rady ministrów dostarczą niewątpliwie rządowi obszernego materjału orjentacyjnego niezbędnego do ustalenia tego, co dziś jest najważniejszem zdrowej polityki ekonomicznej. Wiele tych spraw, które były rozważane na wymienionych konferencjach, dotknęło również wczorajsze expose ministra pracy p. Sokala, złożone komisji sejmowej. Jesteśmy tedy w pełnym biegu rozważania zagadnień, wysuniętych dziś bezwarunkowo na czoło trosk państwowych. Jeśli ludzi, biorących w tej pracy bezpośredni lub pośredni udział, nie opuści zmysł rzeczywistości i zdolność do wyższego kryterjum interesu państwowego, to rezultat ostateczny musi być pomyślny".

Strzeżcie się szantażystów na bruku lwowskim!

Aresztowanie inżyniera i niebieskiego ptaka.

(—) Niesłychana afera na tle szantażu, zakończona aresztowaniem dwu osobników, tj. pewnego inżyniera oraz pewnego kupca rozegrała się w tych dniach we Lwowie. Oto przed około dwoma tygodniami nadleśniczy w dobrach hr. Dzieduszyckiego w Kopyczyńcach, p. Włodawski, mający jakieś zatargi z chlebodawcą na tle gospodarki lasowej, otrzymał list od swego dobrego znajomego inżyniera lasowego, p. Berezowskiego ze Lwowa, który wzywa go do przybycia do Lwowa w bardzo ważnej sprawie osobistej. Po trzech dniach p. Włodawski faktycznie do Lwowa przybył i spotkał się z p. Berezowskim w cukierni Bienieckiego przy ulicy Hetmańskiej.

Z miną wielce frasobliwą a zarazem wyrażającą dużo współczucia dla p. Włodawskiego począł p. Berezowski opowiadać

straszne historje,

jakie czekają p. Włodawskiego. A mianowicie p. B. jest wiadomo, że na skutek zarzutów poczynionych mu w Kopyczyńcach, ma się pojawić w lwowskiej prasie

rewelacyjny artykuł,

który zaszkodzi mu w opinji, a może nawet go zupełnie zniszczyć. Pan B. wiedziony dobremi chęciami proponuje swemu przyjacielowi

ratowanie go przed zagładą

i oświadcza, że dzięki swoim wpływom postarał się o chwilowe wstrzymanie tego artykułu, jednakowoż tak dalej nie pójdzie i trzeba temu zaradzić.

Na pytanie, jak sobie p. B. wyobraża załatwienie tej sprawy, odpowiedział on bez ogródek, że trzeba na to pieniędzy i że musi złożyć natychmiast 250 złotych na libacje dla redaktorów (!). W tym celu p. B. zaofiarował się zapoznać go z pewnym człowiekiem, który tę sprawę „załatwi".

Istotnie następnego dnia zapoznał go też w tej samej cukierni z niejakim Kierzerem, który oczywiście podjął się załatwienia tej sprawy, żądając na to 250 zł.

Pan W., który przywieziona ze sobą gotóweczkę z Kopyczyniec zdołał już wydać na kolacyjki z p. Berezowskim i Kierzerem, nie mógł żądanej kwoty doręczyć i oświadczył, że uczyni to następnego dnia, gdyż musi sobie pieniądze pożyczyć.

Przechodząc przez miasto spotkał p. W. swego dobrego znajomego p. Seję, któremu opowiedział o całej tej historji. P. Seja, któremu te machinacje z miejsca wydały się nieprawdopodobne i który odrazu zrozumiał, że p. W.

wpadł w ręce szantażystów,

zwrócił mu też na to uwagę i zaofiarował mu pomoc w zdemaskowaniu ich. Oto następnego dnia udał się z nim do owej cukierni, gdzie miało nastąpić spotkanie i tam p. W. przedstawił go czekającym już pp. Berezowskiemu i Kierzerowi, jako znajomego, który ofiarowuje się pożyczyć mu pieniądze. Jeszcze raz panowie wysłuchali dokładnie propozycji szantażystów i aby chwycić ich

na gorącym uczynku

zawiadomili policję a sprawę wreczenia gotówki odłożyli na dzień następny.

O umówionej godzinie przyszedł p. W. do cukierni, gdzie jednak zastał tylko Kierzera, natomiast p. B., prawdopodobnie coś przeczuwając, wycofał się z całego interesu. Pan W. oświadczył na pytanie, że pieniędzy niema, natomiast mogą pójść do Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie wręczy mu weksle na powyższą sumę, płatne do 3 dni. Kierzer począł się

dąsać i rzucać

twierdząc, że „redaktorzy" się niecierpliwią (!) i że musi być ta sprawa zaraz załatwiona, w przeciwnym bowiem razie „nie bierze żadnej odpowiedzialności". Na to p. W. zapewnił go, że w Banku wręczy mu gotówką 100 zł. a na 150 zł. da mu weksle. Na to Kierzer już się zgodził i obaj wyszli z cukierni. Na ulicy spostrzegł Kierzer dwu wywiadowców znajomych, ukłonił się im i począł szybkim krokiem iść w kierunku pl. Marjackiego, tak, że p. W. ledwie mu nadążył. Zdenerwowany Kierzer, przeczuwając co się święci, oświadczył nagle że już dalej nie pójdzie, że o niczem nic nie wie i nic wiedzieć nie chce i zniknął w obiciu Kawiarni Wiedeńskiej, tak, że wywiadowcy nie mogli go już znaleźć.

Dopiero wieczorem

zdołano go odszukać

i sprowadzić do urzędu śledczego, gdzie już przedtem sprowadzono p. B. Tutaj śledztwo objął zastępca kierownika Ekspozytury śledczej kom. Kochanowicz i po przesłuchaniu stron obu szantażystów na żądanie prokuratury odstawił do sądu karnego.

Sprawa tych aresztowań wywołała w mieście

olbrzymią sensację.

Przy tej sposobności nie można pominąć milczeniem faktu, o istnieniu

gleid „niebieskich ptaków" i „hochstaplerów"

mieszczących się w niektórych kawiarniach. Niema prawie miesiąca, aby w takich lokalach policja nie aresztowała jakiegoś hochstaplera lub oszusta, że wspomnimy aresztowanych za oszustwa i sprzeniewierzenia rzekomego inżyniera Tadusza Czerwińskiego, dalej głośnego defraudanta Womeli, oszustów braci Grodeckich śp. Tadeusza Czekońskiego który w następstwie bankructwa popełnił samobójstwo, niejakiego Smorakowskiego i wielu, wielu innych.

Benesz wierzy w protokół genewski.

Na sytuację ogólną zapatruje się optymistycznie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 maja (W) Z Bukaresztu donoszą Min. Benesz, który przybył na posiedzenie Małej Ententy oświadczył co następuje: „O przystąpieniu Polski do M. Ententy dałoby się mówić tylko wówczas, gdyby podstawy organizacyjne M. Ententy zostały zmienione. Narazie ogranicza się M. Ententa do wspólnego z Polską postępowania, gdy tylko to możliwe. O sytuacji ogólnej wyraża się min. Benesz optymistycznie. Twierdzi on, że ani wewnętrzne przemiany w Niemczech ani propaganda bolszewicka nie są niebezpieczeństwem bezpośrednim. Górują interesy i usiłowania pokojowe. Na uwagę zasługują wynurzenia Benesza o protokole genewskim i o pakcie bezpieczeństwa. Benesz wyraził się, że ma wiarę w siłę żywotną protokołu genewskiego i jego zasadę. Protokół ten zapewne nie został jeszcze pogrzebany.

Znaczne zwiększenie czerwonej armji.

NA RAZIE O 15 DYWIZJI STRZELCÓW.

Warszawa 9 maja (Tel. G. P.) Donoszą z Rygi, że rewolucyjna rada wojenna w Moskwie po wysłuchaniu referatów przedstawicieli komisarjatu spraw wojsk, postanowiła przystąpić do powiększenia armji czerwonej o 15 nowych dywizji strzelców

Generał Malczewski pozostaje dowódcą O. K. Lwów.

Warszawa, 9. maja. (Tel. G. P.) W związku z pogłoskami w prasie o rzekomem ustąpieniu szefa administracji armji gen. Majewskiego, gabinet ministra S. W. komunikuje, iż wersje te nie odpowiadają rzeczywistości. Gen. Majewski rozpoczyna dwumiesięczny urlop kuracyjny, podczas którego zastępować go będzie gen. Malczewski, którego znów zastąpi na ten czas gen. Linde.

WOJEWODA JANUSZAJTIS CHCE USTĄPIĆ.

Warszawa, 9. maja. (W.) Wojewoda nowogrodzki gen. Januszajtis wyraził chęć powrotu do służby wojskowej. Minister spraw wewnętrznych uważa jego pozostanie na stanowisku wojewody za pożądane.

P. KĘTRZYŃSKI I ŁUKASIEWICZ NIE USTĘPUJĄ.

Warszawa, 9. maja. (Tel. G. P.) P. A. T. upoważniona jest do kategorycznego stwierdzenia, że pogłoski o rzekomem ustąpieniu p. Stanisława Kętrzyńskiego i p. Juljusza Łukasiewicza nie polegają na prawdzie.

Związek Stowarzyszeń urzędników

z wykształceniem wyższem, przeniósł się do Warszawy.

Związek Stowarzyszeń urzędników z wykształceniem akademickiem, mający dotychczas swą siedzibę we Lwowie, na podstawie postanowień nowego statutu przeniósł ją do Warszawy, by ze stolicy rozwinąć działalność na obszar całego Państwa. W dniu 26. kwietnia br. odbyło się w Warszawie Walne Zgromadzenie Związku, obesłane przez delegatów i członków Stowarzyszeń związkowych.

Przewodniczył dotychczasowy prezes Związku, p. dr. Ignacy Dembowski. Zagajając Walne Zgromadzenie, przewodniczący zwrócił uwagę na zwrotny moment w pracy związkowej, umożliwiający wskutek przeniesienia siedziby Związku do Warszawy rozszerzenie działalności, mającej na celu zdobycie dla wartości intelektualnych należytego stanowiska w administracji państwowej, oraz uzyskanie dla urzędników lepszych warunków bytu i pracy. Wyraził nadzieję, że państwowa administracja polska, nawiązując do swych poważnych tradycji, rychło podniesie swój poziom do należytej wysokości.

Następnie p. Malewski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Związku za rok ubiegły. Zaznaczył trudności, na jakie natrafiała działalność Zarządu z powodu sytuacji finansowej w Polsce, z powodu sanacji Skarbu Państwa oraz z powodu dotychczasowego oddalenia siedziby Związku od stolicy. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej oraz krótkiej dyskusji, udzielono ustępującemu Zarządowi Związku absolutorjum oraz wyrażono uznanie za pracę. Następnie ustalono wysokość wkładek na rok bieżący.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Adalfa Grenika, Edmunda Wernera i Andrzeja Longchampsa. Przeprowadzono dyskusję nad kwestją współpracy Związku z innemi Stowarzyszeniami urzędniczemi.

Szereg przedłożonych wniosków przekazano do załatwienia nowemu Zarządowi Związku, mającemu się ukonstytuować po wyznaczeniu delegatów przez Stow. związkowe.

Urządzenie zebrania konstytuującego nowego Zarządu Związku powierzono p. inż. Zdzisławowi Chołodeckiemu.

—o—

GÓRALE NAPADLI NA SAMOCHÓD.

Kraków, 9 maja. (Tel. G. P) Dzienniki podają, że 7 bm. między Szaflarami a doliną Dunajca wydarzył się napad górali na samochód osobowy. Droga, po której jechał samochód, została zatarasowana wozem. Dzięki przytomności umysłu szofera, zdołał on wczas zatrzymać samochód. W tym momencie napadło samochód kilku górali. Wezwany na pomoc posterunek policji w liczbie 6 policjantów napotkał na opór ludności Szaflar, która stanęła w obronie aresztowanych bandytów. Zawezwano pomocy policji z Nowego Targu.

—o—

WYPRAWA AMUNDSENA.

Berlin, 9 maja. (Tel. G. P.) „D. Allg. Ztg." donosi z Hamburga: **Z powodu niepogody i zamieci śnieżnych, Amundsen musiał odroczyć lot do bieguna.**

Zgon dyplomatki europejskiej sławy.

Niezwykle ciekawą postacią w świecie politycznym Europy przedwojennej była zmarła w tych dniach w Londynie, w 85-tym roku życia, nieoficjalna dyplomatka rosyjska, Olga Nowikow.

Z domu Kiriejew, poślubiła w 1860 r. pułkownika sztabu jeneralnego Nowikowa, który jednak wkrótce potem zeszedł ze świata. Piękna, dowcipna, pełna wdzięku pułkownikowa odbywała od tego czasu coraz dłuższe podróże po Europie zachodniej, osiedliwszy się w końcu zupełnie poza granicami Rosji.

Karjera jej, jako dyplomatki rozpoczęła się w Wiedniu, gdzie pani Nowikow zamieszkała u szwagra swego, ambasadora przy dworze wiedeńskim Nowikowa. Beust był tam pierwszym z dyplomatów, który uległ jej czarowi. Wywierała bowiem, zwłaszcza na starszych dyplomatach takie wrażenie wdziękiem, inteligencją i dowcipem, że przykuwała ich do siebie.

Przeniósłszy się następnie, na początku ósmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia, do Londynu, utworzyła dokoła siebie grono najwybitniejszych umysłów Anglji. Stałymi gośćmi jej salonu byli tacy ludzie, jak Carlyle, Tyndall, historyk Freeman, Froude, Kinglake, Charles, Villiens i Gladstone, który należał do najserdeczniejszych jej przyjaciół. Publiczną tajemnicą było wówczas, że pani Nowikow inspirowała Kampanję Gladstone'a przeciwko polityce Disraelego podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Disraeli nazywał ją z przekąsem „członkiem parlamentu angielskiego dla spraw rosyjskich“.

I słynny dziennikarz William Stead ulegał jej wpływom a w r. 1909 napisał dwutomową jej biografię.

Napad bandytów na bank w Moskwie.

W biały dzień stoczono formalną bitwę.

(Telefonemat wł. „Gazety Por.)“.

Pogranicze sow., 9 maja.

Z Moskwy donoszą: Dziś w centrum stolicy dokonano niezwykle zuchwałego napadu na filję państwowego banku ukraińskiego w Moskwie. Gmach banku otoczył liczny oddział bandytów. Mimo oporu publiczności bandyci wtargnęli do wnętrza i natychmiast przystąpili do opróżnienia kasy bankowej. Zaalarmowano milicję. Przybyłe liczne oddziały milicji i wojska przez dłuższy czas toczyły zaciętą walkę z uzbrojoną bandą, aż do chwili, kiedy sytuacja otoczonych bandytów stała się bez wyjścia. Herszt szajki popełnił wtedy samobójstwo, innych udało się ująć żywcem. Ze strony atakujących jest kilku rannych.

Policjanci sowieccy handlarzami żywym towarem.

W Moskwie zakończył się proces przeciw kilkunastu tamtejszym policjantom, którzy ciągnęli zyski z prostytucji i zmuszali dziewczęta a nawet zamężne kobiety do sprzedawania swego ciała.

Oporne kobiety oskarżali o różne przestępstwa, a na poparcie swych doniesień, przedstawiali fałszywych świadków.

W tak nikczemny sposób sterroryzowali wiele kobiet, a sami żyli w dostatkach i rzucali pieniędzmi na hulanki i pijatykę.

Oskarżonych skazano na więzienie od jednego roku do trzech lat, i wydalono ich ze służby policyjnej.

Złodzieje umundurowali oddział straży ogniowej.

Naturalnie stało się to w Ameryce, gdzie obrabowali płonący hotel.

W Palm Beach we Florydzie późnym wieczorem wybuchnął pożar w hotelu tejże nazwy, zajmowanym przez bogaczów. Wkrótce ogień przeniósł się na sąsiedni hotel pomniejszy „Brochers“ również zamieszkiwany przez potentatów finansowych. Większa część lokatorów już się znajdowała w łóżkach. Powstał

popłoch i zamęt

zwiększony działalnością straży, która otrzymała rozkaz wynoszenia z apartamentów szuflad napełnionych pieniędzmi i kosztownościami. Wśród ogólnego popłochu, ognia i dymu, nie zwracano uwagi na przybyły samochodami

oddział strażaków

odzianych w uniformy i hełmy jakich używają straże ochotnicze wiejskie. Strażacy ci szybko i precyzyjnie „ratowali“ zawartość pokojów położonych na parterach i niższych piętrach i ładowali ją na samochody. Nazajutrz do zarządu straży ogniowej zaczęli się zgłaszać

właściciele skarbów.

Teraz dopiero przekonano się, że lwia część odzieży, futer, gotówki i biżuterji poznikały bez wieści. Śledztwo przedsięwzięte przez policję naprowadziło na smutne odkrycie, iż udział w ratowaniu hoteli wzięli

fachowi rabusie

poprzebierani za fantazyjnych strażaków. W ciągu nocy zdołali nie tylko zbiedz lecz i zatrzeć za sobą ślady. Kto wie czy i pożar nie wynikł ich staraniem. Straty w zrabowanych kosztownościach obliczono na olbrzymią sumę dwóch miljonów dolarów.

Ciekawe odkrycie archeologiczne.

Na północ od Budapesztu, na prawym brzegu Dunaju, znajdują się szczątki rzymskiego miasta Aquicum, będącego w ciągu czterech pierwszych wieków ery naszej pograniczną stacją wojskową imperjum rzymskiego w Panonji.

Oto, śród zwalisk tego miasta odkryto podłogę mozajkową, zajmującą przestrzeń 50 metrów kwadratowych, która, jak stwierdzili uczeni archeologowie, jest reprodukcją słynnego byka Farnezyjskiego, dzieła braci Apolonjusza i Tauriskosa z Trallesu, którzy pracowali na mniej więcej 150 lat przed Nar. Jezusa Chrustusa.

Gdy odkrytą mozajkę poleje się wodą, to odzyskuje barwy i przedstawia się jak wspaniały kobierzec, którego obraz środkowy otoczony jest prześlicznie rysowanemi festonami kwiatów i maszkarami. Obraz środkowy przedstawia wspomnianego byka Farnezyjskiego. Mozajka ta jest obecnie kopjowana i ma być rozpowszechniona w odpowiednim wydawnictwie, jeżeli znajdą się na to fundusze.

Z teatru.

„Don Juan Tenorio“ dramat fantastyczny w 7 aktach. Napisał Jose Zorilla — przekład Stanisława Miłaszewskiego.

Ciekawą jest historja przyswojenia „Don Juana Tenorio“ Zorilla scenie polskiej. Przetłumaczył tę sztukę już kilka lat temu Antoni Lange dla dyr. Szyfmana i leżała sobie spokojnie w szklanej szafie z egzemplarzami. Organizując Teatr Narodowy, wydobył Osterwa duplikat przekładu od Langego i ogłosił „Don Juana“ w planie repertuarowym. Nie pozwalam! krzyknął dyr. Szyfman i udowodnił umową, że nabył od Langego wyłączne prawo wystawienia „Don Juana“ w Polsce.

Mój Boże! do czego to prowadzi zawiść konkurencyjna. Sam grać nie miał zamiaru, ale Osterwie grać nie pozwoli. Bo dyrektorowie podobni są czasem do psów nad kością. I zapewne nigdy nie ujrzałaby Polska arcydzieła hiszpańskiego, gdyby Osterwa, jak każdy aktor nie był uparty i popędliwy. A jednak będę grać „Don Juana“, choćby Szyfman miał pęknąć ze złości! pomyślał sobie Osterwa i powiedział Miłaszewskiemu:

„Tłumacz jeszcze raz, a prędko — niech kosztuje co chce!“ Zabrał się pan Stanisław do roboty — po hiszpańsku się coś nie coś umie, ale zawsze to twardy orzech do zgryzienia taki dramat w 7 aktach wierszem. I udało się. Za parę miesięcy przekład był gotowy i przeszedł najśmielsze oczekiwania. Tłumacz nie tylko niczego nie uronił z piękności oryginału, ale niejednokrotnie przydał mu jeszcze więcej poetycznego blasku. Rym w jego rękach giął się pokornie, jak najlepsza stal damasceńska. Czem był Słowacki dla Calderona, tem stał się Miłaszewski dla Zorilli. Za jednym zamachem pognębiono niedobrego Szyfmana i w szary kąt usunięto suchy, nieco i jałowy przekład Langego. Premiera „Don Juana“ w Teatrze Narodowym stała się rewelacją artystyczną.

Warszawa oszalała, Szyfman wyrywał sobie resztki włosów na głowie. Sto dziesięć przedstawień pod rząd, a wszystko komplety. Nie sztuka co prawda grać „Don Juana“, gdy się ma takiego tłumacza jak Miłaszewski, takiego aktora jak Józek Węgrzyn, takiego dekoratora jak Drabik. Można powiedzieć że Osterwa w swoim zespole hiszpańskim poszedł za daleko. Nie poto przecież zbudowano Teatr Narodowy, azeby trzecią część pierwszego roku istnienia poświęcić twórczości hiszpańskiej. Od kilku już miesięcy nie mogła przepióreczka ani rusz polecieć w proso, przewracał się ze złości w trumnie stary Fredro, uśmiechali się ironicznie z za grobu Słowacki i Wyspiański Siedlecki, Krzywoszewski i German uczuli wstręt do hiszpańskiego wina i hiszpańskich tortów. Pisał poseł hiszpański w nocie do swego rządu: „Ci Polacy to dziwny naród. Doprawdy nie można zrozumieć za co nas tak kochają. Przysyłajcie na gwałt order dla Osterwy, bo dyr. Czarnowski ze Lwowa nosi już dwa na swej piersi“. A Miłaszewski znosił tantjemy do P. K. O. i myślał o kupieniu auta od Szczyglińskiego.

Nareszcie Osterwa zrozumiał, że tak dalej być nie może. Zdjęto „Don Juana“ z afisza w pełni powodzenia, a Węgrzynowi dano 10.000 zł. gratyfikacji, dekoracje Drabika i taki rozkaz: „Jedź na złamanie karku na prowincję i niech cię przez pół roku nie widzi Warszawa“. Dzięki tym wyjątkowym konjunkturom Poznań, Kraków i Lwów zobaczyły „Don Juana“. To czyste arcydzieło poezji romantycznej, nawet w dzisiejszych czasach futyryzmu i uspołecznienia Sztuki nie traci nic ze swojej monumentalnej piękności. Jest ono jak dostojna biała świątynia, na dwóch alabastrowych kolumnach oparta: jedna to Bóg, druga to miłość kobiety. Jeszcze raz powtarza się Faustowsko-Peer-Gyntowski pro-

Echa pobytu akademików lwowskich w Rumunji.

W czasie Świąt Wielkanocnych bawiła w Rumunji, jak wiadomo, wycieczka akademików lwowskich zorganizowana przez tutejszy Akademicki Związek Sportowy. Wycieczkę przyjmowały z niezwykłą gościnnością nietylko władze państwowe, ale również i stowarzyszenia społeczne starały się jak najserdeczniej zamanifestować swe sympatje dla naszej młodzieży.

To też opuszczając granice Rumunji, akademicy wysłali na ręce Ministra spraw zagranicznych P. I. G. Duca telegram z podziękowaniem. Obecnie poselstwo rumuńskie w Warszawie odpowiedziało pod adresem prezesa A. Z. S. dra Liebharda listem następującej treści:

Warszawa, 28 kwietnia. Panie Prezesie! Upoważniony przez Jego Ekscelencję, Pana I. G. Duca, Ministra Spraw Zagr. proszę Pana, abyś zechciał studentom Uniwersytetu lwowskiego, którzy ostatnio bawili w Rumunji, złożyć wyrazy podziekowania, które Pan Duca przesyła Im w odpowiedzi na miły list, wysłany mu w chwili ich wyjazdu z Rumunji.

W nadziei, że zbliżenie uniwersyteckiej młodzieży polskiej i rumuńskiej będzie w przyszłości równie ożywione i serdeczne, proszę Pana, Panie Prezesie, byś zechciał przyjąć itd.

Podpisano. Minister Rumunji Aleksander N. Jacovaky.

List ten zredagowany w języku francuskim, jest najlepszym dowodem, iż młodzież nasza wywarła w sprzymierzeńczym kraju jak najlepsze wrażenie. To też w myśl słów posła rumuńskiego życzyć sobie wypada, by serdeczne stosunki między uniwersyteckie rumuńsko-polskie były jak najczęstsze.

ŚWIĘTO 3 MAJA W WARSZAWIE.



Podczas parady wojskowej minister gen. Sikorski odbywa przegląd załog'. Za nim również konno (od lewej ku prawej) gen. Osiński, Żeligowski, Konarzewski, Stan. Haller i Rozwadowski.

Polska ekspedycja filmowa

wylądowała w Rio de Janeiro.

Na wspaniałym filmie ujrzymy tragedję duszy uchodźców.

Ekspedycja, która wyruszyła z końcem lutego b. r. z ramienia polskiego Tow. Emigracyjnego, przepłynęła Atlantyk i w dniu 21. marca wylądowała w Rio Janeiro. Przepływając ocean rozpoczęła realizację filmu

Na Wielkim Szlaku.

Przez Equator bowiem od 16-go stulecia przesuwały się śmiałe jednostki polskie na poszukiwanie szczęścia i przygód, a potem w czasach wielkiej emigracji na „czerwone ziemie" szły tędy tysiące chłopów naszych, niosąc na swych ogorzałych cielskach siłę mięśni, która

. wszelki egzotyzm

na chleb powszedni przerabiała.

Z Rio udała się ekspedycja do centrum kawowego, stanu San Paolo. Tu przygotowano warunki do realizacji filmu, który objektywnie zobrazuje tę krainę, wiecznie łaknącą krwi i mozołu wychodźców.

San Paolo, stan walczący o władzę polityczną Brazylji, San Paulo, które ma za sobą przeszłość historyczną, a pamięć wielkich przeżyć naszych wychodźców na tej „bogatej ziemi" głęboko wsunięta, tkwi dotąd jeszcze w umysłach tych wszystkich Polaków, którzy stamtąd na wtórną ruszyli odysejęę.

A więc Rio Grande do stanu Santa Catharina, Parana. W tym, ostatnim stanie ekspedycja znajduje motywy, które w formie sztuki filmowej wydobędą i ogółowo publiczności wykażą, jak życie na nowym świecie, na ziemi zaoceanicznej ukształtowało naszych kolonistów.

Walki z borem

które stały się dla polskiego wychodźcy żywiołem pochłaniającym jego istność, walki z robactwem, które niszczyły częstokroć cały jego wysiłek mózgu i mięśni, walki z samym sobą; chociaż rozgrywające się tylko na dnie duszy własnej: zostać tu, na tej czerwonej niewdzięcznej, wężowej ziemi, czy wrócić do kraju?...

Ekspedycja filmem swoim wniknie w je tajniki duszy polskiej, rzuconej na płaszczyznę nowego bytu.

Polskie plantacje herbaty i hodowle jedwabników w Chinach.

Chińczycy odnoszą się do Polaków z dużą sympatją.

(v) Stosunek Polski do Chin jest dotychczas nieustalony. Przyczyną tego są nieuregulowane stosunki wewnętrzne w państwie niebieskiem.

W Charbinie przebywa delegat rządu polskiego, p. Pindor, któremu przypadła rola obserwatora wydarzeń politycznych w Chinach. W Charbinie znajduje się również duża kolonja polska. Posiadają oni dawne koncesje na plantacje herbaty, drzew morwowych, kopalni złota i p. Z powodu nieuregulowanych stosunków polsko-chińskich ludzie ci zamierzają emigrować z Chin do kraju. Tymczasem roztoczenie opieki nad tymi ludźmi i wzmożenie zainteresowania kolonją ze strony rządu i społeczeństwa polskiego przyniosłyby niewątpliwie większą korzyść dla państwa aniżeli powrót repatrjantów z Dalekiego Wschodu do Polski.

Poza Charbinem, gdzie znajduje się największe skupienie polskie, pracują Polacy w Szangaju w instytucjach bankowych i przemysłowych angielskich, amerykańskich itd.

Chińczycy odnoszą się do Polaków tamtejszych z dużą sympatją, podczas gdy nienawiści swojej do Rosjan i lekceważenia dla Japończyków nie ukrywają.

blem; czysta miłość kobiety ratuje duszę, piekłu zapisaną przez swoje niecne uczynki i wiedzie ja na swych białych skrzydłach ku Bogu i ku zbawieniu.

Bóg miłosierdzia i miłości.

To Bóg Don Juana Tenorio.

Wśród wspaniałych ram dekoracyjnych Drabika, które działały chwilami (mauzoleum ofiar Don Juana), jak wizja z marmuru i światła, wśród ensemblu, który sklecony doraźnie, nie zawsze dopomagał do pełni wrażenia artystycznego, zajaśniał wspaniały talent Węgrzyna blaskiem tak silnym, że aż poraził nam źrenice, do codziennej szarzyzny w teatrze lwowskim przyzwyczajone. Bo też jest to aktor z Bożej łaski, o fenomenalnej ekspresji, u którego trójśpiew gestu, mimiki i głosu, kierowany jakimś intuicyjnym, wewnętrznym nakazem, daje nie tylko doskonałą plastykę kreacji, ale cały żar przeżyć i namiętności, w głębiach ukrytych.

Dzięki takiej właśnie, wyjątkowej organizacji artystycznej, Józef Węgrzyn jest śpiewakiem najwyższych tonów w sztuce aktorskiej. Jest to gra o ogromnej skali, równorzędnie na zewnątrz jak i w głąb, dzięki czemu robi wrażenie niezmiernej bujności i rozrzutnego bogactwa. A dykcja? każde słowo da się uchwycić w ręce i ucałować.

O aktorzy polscy! uczcie się od Węgrzyna, jak należy mówić na scenie. Przy tak mocnej gwieździe, bledziutko jeno świeciły nasze gwiazdeczki Ćwierkała jak pliszka, poezji i miłości na chwałę nawet milutka Zakrzyńska, huczał jak stary bąk Lochman, szukał tonu właściwego Hierowski. Dla siebie, nie dla widowni mówili Czaki i Wieland. Intonacja Zbrojewskiego była płaskim zgrzytem. Zupełnie dobrą była Niemirycz. Przyjęto Węgrzyna entuzjastycznie.

Henryk Zbierzchowski.

Morderstwo polityczne w „Burgteatrze" wiedeńskim.

Patrjotka bułgarska podczas przedstawienia zastrzeliła swego towarzysza, bojowca macedońskiego.

Wiedeń, 9/V. (T. G. P.) W teatrze miejskim (dawny Burgtheater) dokonano wczoraj wieczorem podczas przedstawienia „Peer Gynta" zamachu na tle politycznym. Niejaka Mencja Carniciu, która znajdowała się w towarzystwie swoich ziomków w loży III. piętra, dała trzy strzały do jednego ze swoich towarzyszy, Teodora Arneutowicza Panizze i zabiła go na miejscu. Obecna w loży małżonka zabitego i pewien student bułgarski usiłowali przeszkodzić morderczyni, która dała do nich kilka strzałów, raniąc ich ciężko. W teatrze powstała panika, przedstawienie przerwano i dopiero po dłuższej przerwie dokończono. Sprawczynię aresztowano, przyczem nię stawiała ona żadnego oporu.

W policji zeznała, że pochodzi z Macedonji i czynu zbrodniczego dopuściła się dlatego, że Arneutowicz nie był szczerym Macedończykiem, bo przed laty zamordował dwóch dobrych patrjotów macedońskich. Dokonała zamachu z powodów natury politycznej, oraz że zamierzała zabić tylko Arneutowicza, ubolewa więc, że przez nieszczęśliwy przypadek zraniła i inne osoby. Zamachu dokonała w teatrze, gdyż Arneutowicz był zawsze uzbrojony w rewolwer i w innych okolicznościach potrafiłby się przed zamachem uchronić.

Ubezpieczenie podróżnych od wypadków na kolejach polskich.

Ministerstwo kolei zawarło umowę z „Europ. Tow. Ubezpieczeń towarów i pakunków podróżnych" w sprawie ubezpieczania podróżnych na ich życzenie od wypadków, które mogą się im wydarzyć podczas podróży pociągami państwowemi, w Państwie Polskiem.

Ubezpieczenie zawiera się w ten sposób, że podróżny uiszcza przy kupnie biletu przy kasie kolejowej lub w biurze podróży opłatę ubezpieczeniową (premję) a kasjer nalepia na odwrotnej stronie biletu znaczek ubezpieczeniowy (markę), poczem bilet i markę stempluje datownikiem.

Tak zaopatrzony bilet podpisuje następnie podróżny imieniem i nazwiskiem. Ubezpieczenie obejmuje wszystkie wypadki zaszłe w czasie ważności biletu na przestrzeni, na którą bilet opiewa, od chwili naklejenia znaczka, aż do opuszczenia przez podróżnego dworca stacji końcowej, także i wypadki zaszłe z powodu siły wyższej (vis maior).

Odpowiedzialność Towarzystwa wobec ubezpieczonego ma miejsce zarówno w razie śmierci tegoż, jak i w razie stałego kalectwa lub przejściowej niezdolności do pracy.

Ministerstwo wydało już odpowiednie zarządzenia celem rychłego wprowadzenia w życie tej inowacji.

KRONIKA

—o—

HOTEL EUROPEJSKI (plac Marjacki).

Przyjechali 8 maja 1925.

Postrychacz Eustachy, kandydat adw. z Tarnopola; Rink Franciszek, dyr. banku z Mielca; Lens Adam, obywatel z Przemyśla; Hr. Dzieduszycki Eustachy, obywatel z Rozpunina; Hofman Juljusz, dyr. z Tartakowa; Por. Machański Roman z Kopyczyniec; Śledziński Kasper, insp. z Kołomyi; Gwóźdź Leon, notarjusz z Dynowa; Jordański Aleksander, nadleśniczy z Radomia; Zagórski Stanisław, obyw. z Kołodziejówki' Jungerman Józef, kupiec z Cieszyna; Schüffer Jakób, aptekarz z Otynji.

—o—

TEATR WIELKI

Niedziela 10. bm. o 3 pop. „Halka" (ceny popularne)

Niedziela 10. bm. o 7.30 wiecz. „Don Juan" gość występ J. Węgrzyna).

Poniedziałek 11. bm. „Księżniczka czardasza" (gość. występ L. Messal).

Wtorek 12. bm. „Don Juan" (gość. występ J. Węgrzyna).

Środa 13. bm „Don Juan" (gość. występ J. Węgrzyna).

Czwartek 14 bm. „Don Juan" (gość. występ J. Węgrzyna).

Piątek 15. bm. „Don Juan" (gość. występ J. Węgrzyna).

TEATR MAŁY.

Niedziela 10 bm. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" (po raz ostatni).

Poniedziałek 11. bm. „Spadkobierca" (po raz ostatni).

Wtorek 12 bm. „Cudowne medjum", kom. w 3 aktach S. Kedrzyńskiego (premiera).

Środa 13 bm. „Cudowne medjum".

Czwartek 14 bm. „Cudowne medjum".

Piątek 15 bm. „Cudowne medjum".

TEART NOWOŚCI

Niedziela 10. bm. „Clo-clo".

Poniedz. 11 bm. „Świt, dzień i noc" (z pp. Lozińską i Hierowskim).

Wtorek 12 bm. „Bajadera" (gość. występ L. Messal).

Środa 13 bm. „Bajadera" (gość. występ L. Messal).

Czwartek 14 bm. „Clo-clo".

Piątek 15 bm. „Frasquitta" (gość.

TADEUSZ M. NITTMAN.

Listy z południa.

XIV.

CZWARTA STOLICA.

Przez płaskowyż Saïs. — Na zapylonym gościńcu. — Pod murami Fezu. — Tam, w dole. — Przez wąskie uliczki do pałacu Jamais.

(Korespondencja własna „Gaz. Por.").

Znów tym samym doskonałym gościńcem wzdłuż toru kolejowego, przez dolinki koło ferm, przez urodzajny płaskowyż Saïs, w cudowne, upalne przedpołudnie przebiegamy szybko autem drogę z Meknes do Fezu. Z oddali już rysują się budynki, baraki, dworzec, ale miasta samego nie widać. Kilometry mijane mówią nam, że to już niedaleko. Ale wciąż jeszcze Fezu dostrzec nie możemy. Góry rosnąć poczynają w koło, zazębiają się jedne o drugie potężnemi łańcuchami, opadają stromemi przepaściami. Na ostatnim ich planie śnieżnie bieleje pasmo Małego Atlasu. Niebo tak doskonale błękitne, a powietrze tak ciepłe, iż pyłki kurzu drgają w niem na promieniach słońca, niby złoty proszek

W tumanach kurzu na gościńcu tłoczą się beczące stada owiec i przestraszone pędzącym motorem, rozpierzchują się na wsze strony. Pasterze w łachmanach zwołują je gardłowemi krzykami, wywijając nagiemi bronzowemi ramionami z pod nawpół zgniłych szmat odzienia.

Pozatem, jak zwykle na marokkańskich drogach w pobliżu miast, popędzane osły długą ciągną karawaną, piesi wędrowcy, to znów na wozach — mnóstwo różnorakiego ludu wydeptuje ślad bosych swych stóp w białym, miałkim pyle, który gęstą warstwą przykrywa oliwki przydrożne i czyni je skamieniałemi drzew szkieletami. A oto nowe na szosie zamieszanie — zgiełk, krzyki: szwadron Spahisów na karych koniach wraca z ćwiczeń do koszar, czy z rekonesansu?

Głowy okutane starannie w białe, wysokie turbany, owinięte czerwoną włóczką, burnusy, długie tego samego koloru, z prawej strony odwinięte, ukazują czerwony rękaw munduru. Z pod turbanów wyglądają policzki koloru miedzi, kruczo-czarne brody i takież oczy świecące jak węgiel. Twarze piękne, spokojne, śmiałe.

Na przedzie francuscy oficerowie. Mijamy ich parskające konie i nareszcie z zasłony pyłu wyłaniają nam się potężne czerwone blanki murów i brama sklepiona najstarszej, czwartej stolicy sułtańskiej, założonej przez Idryssydów — Fezu.

Całe miasto obwarowane w ten sposób dokoła, rozciąga szeroko i daleko swe ciasne, poplątane uliczki w głębokiej dolinie, wskutek czego z daleka, z płaskowyżu Saïs nie widać go zupełnie.

Objeżdżamy średniowieczny gród dokoła, gdyż do środka wjazd wzbroniony wszelkim wehikułom, zresztą niemożliwy.

Po lewej mamy cmentarz, po prawej Kasbę Chararde — stary i obronny zamek, a potem drogą górską nad miastem, okrążamy je po linji dawnych fortów. I oto teraz dopiero ukazuje się nam ono w całej swej wspaniałości!

Jak okiem sięgnąć cała dolina zalana morzem płaskich dachów, gęsto skupionych koło siebie, aż hen po przeciwległe góry. Słońce gra tęczą na różnokolorowych wieżach minaretów, sterczących dumnie w górę z nad tej kamiennej toni. Tu i tam zielenieją się palmy prywatnych ogrodów, złocą się pomarańcze, żółcą cytryny, bieleją banany. Przytłumiony, daleki gwar unosi się z nad tego rojowiska ludzi — murówek, wypełniających szczelnie te domy niezliczone; wszystko, cały Fez, otoczone w około wstęgą zieloną krzewów, drzew, łąk, kwiatów, ogrodów, pól uprawnych.

Nad miastem zaś, nad ogrodami,

„Cudowne medjum“. Autor wesołej tej komedji Stefan Kiedrzyński znany jest dobrze lwowskiej publiczności ze sztuk, które we Lwowie cieszyły się bardzo wielkiem powodzeniem. „Cudowne medjum“ to trzy akty satyry na współczesne stosunki z całym szeregiem typów świetnie zaobserwowanych i oddanych z żywą plastyką. Doskonały reżyser Rasiński wydobędzie napewno ze sztuki wszystkie jej wartości. Obok niego Rasińska, Ladosiówna, Lozińska i Dębicka oraz artysta tej miary co Peliński i reszta zespołu przyczynią się napewno do powodzenia tej sztuki, której premjera odbędzie się we wtorek w Teatrze Małym.

Gościnne występy Lucyny Messal. Obok Węgrzyna, który obecnie święci we Lwowie wprost niebywałe tryumfy, nasza gwiazda operetkowa Lucyna Messal zjawieniem się swojem we Lwowie poruszyła wszystkich. Jej występy są również pierwszorzędną atrakcją dla Lwowa, czego dowodem rozchwytywanie biletów wstępu na jej występy. Messal wystąpi po raz drugi w Teatrze Wielkim w poniedziałek, następnie grać będzie w Teatrze Nowości w szeregu najcelniejszych operetek.

50 przedstawienie „Świtu, dnia i nocy“. W poniedziałek odbędzie się w Teatrze Nowości 50 przedstawienie uroczej komedji Niccodemiego, która następnie bezwarunkowo niepowrotnie już schodzi z afisza.

Walne zgromadzenie Tow. Dziennikarzy Polskich odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 10 przedpoł. w Kasynie i Kole lit. Art. W razie braku kompletu następne Zgromadzenie tego samego dnia o 11 przedpoł.

Dzieci a uroczystość 3 Maja. Na uczczenie konstytucji 3 maja urządziła szkoła koedukacyjna p. Goldfarbowej śliczne przedstawienie dziecinne w „Bagateli“. Deklamacje, śpiew, gimnastyka rytmiczna, śliczny balet, obrazki sceniczne i dwie komedyjki złożyły się na piękną zabawę. Najpiękniej wywiązały się ze swych ról pełne wdzięku i uroku 8—10 letnie dziewczątka. Wachmanówna Rappaportówna, Rosmarinówna, Stemplerówna i Bodekówna. Kierowniczce Zakładu p. Goldfarbowej należy się istotnie uznanie za trud i za pomysł, by dziatwa szkolna własnemi siłami uczciła 3 Maja; bo szlachetna emulacja dzieci o najlepsze odegranie roli pozostawia u dzieci niezatarte wspomnienie na szereg lat. Przykład to godny naśladowania dla innych szkół publicznych i prywatnych.

W dniu ciągnienia loterji fantowej urządzonej przez Straż Mogił Polskich Bohaterów 8 bm. padła wygrana na nr. 954.

30-to letni Zjazd koleżeński. W dniach 30 i 31 bm. odbędzie się we Lwowie 30-to letni Zjazd kolegów, którzy w roku 1895 uczęszczali do 8-mej klasy gimn. IV. we Lwowie. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Dr. Wilhelm Rechen adwokat we Lwowie, ul. Podlewskiego l. 6.

Wystawa „Świtu“ w Pałacu Sztuki na pl. Targów cieszy się wielką frekwencją. Prace „Świtu“, grupy artystów poznańskich zaciekawiają tembardziej, że wiele z nich reprezentuje panujący dziś w Europie kierunek ekspresjonizmu, który przetwarza się w klasycyzm. Na całość wystawy składają się wystawy zbiorowe Antoniego Bartkowskiego i Kazimierza Kostynowicza, oraz sala ogólna artystów lwowskich. Z Zakopanego nadesłał szereg prac znany zaszczytnie malarz Tatr Alfred Terlecki. Wystawa otwarta codziennie od 10—6. Wstęp 1 zł., dla akademików 50 gr dla dzieci szkolnych 20 gr. Wystawa W. Wachtla, A. Batyckiego, L. Lillego i M. Sironskiego mieszcząca się w Salonach przy ul. Dzieduszyckich potrwa jeszcze tylko krótki czas.

Drugi wykład Jana Pietrzyckiego. Po niezwykłem powodzeniu, z jakiem spotkał się we Lwowie wykład znanego literata Jana Pietrzyckiego na temat „Kobieta romantyczna“, odbędzie się w poniedziałek 11. bm. o godz. 8 wieczór w sali Kasyna i Koła lit. art. drugi wykład tegoż prelegenta pod tytułem: „Czarodzieje, szarlatani i magicy na dworach królów polskich“. Pietrzycki, poczynając od szczegółów o tajemniczym kuglarzu z czasów Bolesława Wstydliwego który produkował się na kopcu Krakusa w Krakowie, przywiedzie na pamięć zapomniane postacie: Witeljusza, Glegowczyka, Węglowej, Fausta, Twardowskiego, Proboszczowicza, Deusa, Ridolfiniego Fontaniego, Żurowskiego, Cagliostra, Casanowy, Pinettiego i innych magików których nazwiska i „czary“ głośne były niegdyś w Polsce.

Do byłych zakładników wojennych miasta Lwowa. W dniu 20. czerwca br. upływa lat dziesięć od chwili w której cofające się wojska rosyjskie wywiozły ze Lwowa trzech prezydentów i 37 obywateli, jako zakładników, w głąb Rosji. Rocznicę tę, dziesiątą z rzędu, godziłoby się uczcić nietylko wspólnem zebraniem tych, którym dozwolił szczęśliwy los powrócić do Ojczyzny, lecz także wydaniem łącznemi siłami i funduszami pamiętników opisujących przejścia ogółu brańców i poszczególnych jednostek. Istnieją już wprawdzie indywidualne z tego czasu pamiętniki, idzie jednak o wydanie ogólnych wspomnień. Posiadając opracowany częściowo manuskrypt, zapraszamy wszystkich kolegów niewoli i niedoli, względnie pozostałe po nich rodziny do nadsyłania wspomnień jako źródeł dla stworzenia wspólnej całości. Notatki uprasza się nadsyłać pod adresem J. B. Chołodecki, Lwów, Województwo.

Sublimat i morfina

zabiły młodą desperatkę.

(—) Wczoraj po północy wezwano Pogotowie ratunkowe do hotelu Georgea, gdzie zamieszkała tam Róża Bernstein, licząca lat 28, urz. prywatna z Krakowa, popełniła zamach samobójczy przez zażycie sublimatu. Lekarz dyżurny Pogotowia stwierdził po wypompowaniu desperatce żołądka, że zażyła 6 pastylek sublimatu i 12 ampułek morfiny. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala, gdzie **po południu nieszczęśliwa umarła.** Powodem rozpaczliwego kroku była zawiedziona miłość.

Prawda o defraudacji

w Towarzystwie Opieki nad Młodzieżą.

Na wczorajszem posiedzeniu T. O. M. prez. Czerwiński wyjaśniał szczegółowo

sprawę nadużyć,

jakich się dopuścił na szkodę Towarzystwa funkcjonarjusz sądowy Ogibowski, który był przydzielony do załatwiania niektórych agend Towarzystwa. Z wyjaśnień p. prez. wynika, że **podane przez niektóre dzienniki wysokie cyfry sprzeniewierzonej kwoty nie odpowiadają prawdzie.** W rzeczywistości **zdefraudował Ogibowski 2 000 zł.,** głównie z funduszów, nadsyłanych na jego ręce przez Komitet polsko-amerykański w Warszawie. Ogibowskiemu wytoczono postępowanie sądowo-karne, wydano zaś nadto zarządzenie aby wszelkie dotacje były kierowane na przyszłość wprost do Biura głównego O. M., a nie pod adresem urzędnika, co uniemożliwi powtórzenie się podobnych wypadków.



DOBRE ZAMIARY.

— O ile z powodu pragnienia napije się jedno „małe“, żona moja przez ośm dni nie chce ze mną rozmawiać.

— Człowieku gdyby moja „stara“ taka była tobym co tygodnia się „urzynał“.

(w) **Pocisk' armatnie zakopane w Warszawie.** Przy robotach ziemnych w Warszawie robotnicy znaleźli koło domu przy ul. Koszykowej zakopane w ziemi dwa pociski artyleryjskie. Zawiadomili o tem policję.

(—) **Groźny pożar przy ul. Domsa.** Wczoraj o g. 3 popol. na strychu realności przy ul. Domsa 14, od iskier z komina zajęły się nagromadzone na strychu śmiecie, z czego powstał większy ogień, który objął cały strych. Straż pożarna natychmiast wysłała duży tren pod kier. instruktora Lepodzkiego. Rozpoczęła się bardzo energiczna akcja z czterech frontów, przy użyciu dwu hydrantów. Po 3 godz. pracy pożar umiejscowiono. Spłonęło belkowanie strychu oraz uległa zniszczeniu część dachu.

(—) **Martwy noworodek w ogrodzie.** Przy ul. Lwowskich Dzieci 54, w ogrodzie znaleziono wczoraj noworodka płci męskiej.

(—) **Złodzieje kłaków i pościeli.** Do aresztów policyjnych przybyli wczoraj: Piotr Panczyszyn i Miecz. Nowicki, jako podejrzani o kradzież kłaków na szkodę fabrykanta Samuela Pistencra przy ul. Zamarstynowskiej 36. — Za kradzież przyborów szewskich na szkodę Pawła Cilińskiego, szewca z Zamarstynowa, aresztowano Ilka Nyszczuka, zaś za usiłowaną kradzież wystawową na szkodę Dawida Borgera przy ul. Kilińskiego 2, aresztowano Karola Rosenthala montera.

Nauka jazdy konnej dla pań i panów odbywa się codziennie na ujeżdżalni oddziału konnego Sokoła-Macierzy przy ul. Cetnerowskiej pod kierunkiem fachowego nauczyciela.

Okręg Lwów Polskiego Czerwonego Krzyża składa na ręce WPana Inżyniera Dyduszyńskiego, Urzędnikom, Urzędniczkom i Służbie Miejskiej Kolei Elektrycznej najserdeczniesze podziękowanie za przyjęcie Zjazdu ociemniałych. — Sekretarz: Dr. Roman Langner, m. p. Prezes: Dr. Ludwik Koziebrodzki, m. p. 2700

---

nad łańcuchem czarnych gór, jaśnieje fioletowo-różany pas lodowców Dżebel Tiuaut. Kraina wiecznych śniegów.

Zakręcamy autem w lewo, w prawo, wśród wzgórz, zielonych gajów, starych, zadumanych ruin, aż wreszcie wąwozem głębokim wjeżdżamy prawie na forteczny mur.

— Gdzież nasz hotel? — pytamy zaniepokojeni.

— Kilkadziesiąt kroków dalej — proszę wysiadać, dotąd tylko dojechać możemy! — objaśnia nasz przewodnik.

Gromada uliczników, niby ćma szarańczy, opada nas zewsząd, krzyczy, wywija rękoma, prowadzi, łapie za ubrania, skacze do rzeczy naszych. Dopiero groźny ruch naszego szofera rozpędza tę krzykliwą ciżbę.

Wchodzimy pod sklepienia starożytnej bramy. W istocie tędy przejechać byśmy nie mogli; sznur osłów i passantów czeka na przejście. Rogatka miejska: śniady Berber flegmatycznie odbiera groszową opłatę myta i przepuszcza przechodniów po jednemu.

Nam nie robi trudności, lecz owszem kłania się z kurtuazją.

I oto jesteśmy w starym Fezie. Maleńki placyk przed sławną Moszeą Bab Saïssa, na której jeszcze po dziś dzień widnieją ślady kul z czasów krwawych zamieszek ulicznych przy wkroczeniu Francuzów.

Przy studni gromady czarnych ludzi myje się. Są oni jednak tak brudni, otłuszczeni i okropni, że trzebaby ich chyba nożem skrobać. To robotnicy pracujący obok w wytłaczarni oliwy.

Potykając się o ohydny bruk wąskiej, niepachnącej uliczki, pomiędzy dwoma ślepemi murami, dochodzimy wreszcie przez jakieś podwórze, pełne suszącej się bielizny, jakieś zaułki, schody, korytarze, do hotelu Transatlantyckiego, tak zwanego „Palais Jamaïs“.

I oczarowani nagle słońcem, mozaikami i zielonością, patrzymy z zachwytem na cud niespodziany Wschodu, na ogrody, na stare miasto Fez.

Proszę o głos!

POD ADRESEM PANÓW MOTOROWYCH M. K. E.

Jakkolwiek już kilkakrotnie w tej rubryce poruszano sprawę, o której chcę obecnie powiedzieć słów kilka, jednak nie odniosło to żadnego skutku. Z tego powodu raz jeszcze pozwolę sobie prosić Zarząd M. K. E., aby zechciał wydać motorowym i konduktorom tramwajowym rozporządzenie, leżące w interesie bezpieczeństwa osób posługujących się tramwajem, a mianowicie nie puszczanie wozu w ruch zanim wsiądą wszyscy pasażerowie.

Dzisiaj bowiem zdarzyło mi się, że mając jeszcze dwa kroki do stopnia tylnego pomostu, nie mogłem wsiąść, gdyż p. motorowy z kawalerska fantazją ruszył z miejsca jakkolwiek widział, że podbiegam do tramwaju. Widocznie więc osądził, że nie potrzeba czekać aż wsiądę, bo wszak mogę wskoczyć gdy wóz będzie w ruchu. Ceniąc więcej całość moich członków, niż stratę drogiego zresztą czasu, pozostałem na chodniku i musiałem czekać 10 minut na przyjazd drugiego wozu.

Panowie motorowi winni już nakoniec zapamiętać, że publiczność nie ma wskakiwać, lecz wsiadać do wozu na przystanku.

Ostrożna.

Znaleziono żywego małpoluda.

Człowiek-małpa liczy 22 lata.

Do Neapolu przybył w drodze z Indji do Anglji człowiek-małpa, rzekomo syn goryla i jednej kobiety — Hinduski. Ten małpolud ma lat 22, nie umie mówić, ale rozumie wszystko, co do niego się mówi. Jest bardzo wrażliwy na zachowanie się ludzi względem niego, a na statku chciał udusić jedną kobietę za to, że wykrzywiała się i robiła miny do niego.

Małpie-człowiekowi towarzyszy w podróży Hindus, który go wiezie do Londynu, gdzie ma być poddany pod obserwację uczonych angielskich.

Bandyta, który miał pecha.

Napadnięty, sędzia, skazał go w godzinę na 25 lat więzienia.

W New Haven, w stanie Connecticut, w Ameryce, sędzia Walter Pickett spieszył na rozprawy wieczorne. W mniej ruchliwym zaułku napadł na niego bandyta, wymierzył rewolwer, kazał podnieść ręce do góry i zaczął mu rewidować kieszenie. Sędzia odznaczający się wybitną siłą, zręcznym ruchem wytrącił napastnikowi broń z ręki obezwładnił silnemi ciosami pięści i trzymając go za kołnierz wezwał przechodniów na świadków. Sprowadzono policjanta, który po narzuceniu kajdanków, w otoczeniu zebranych, na rozkaz sędziego zaprowadził napastnika wprost do sądu. Tam sędzia skazał bandytę na 25 lat więzienia.

Ze sportu.

Zwycięstwo Pogoni nad Wiedeńczykami.

Pogoń — WAC 4:0 (1:0).

Zawody Pogoń—WAC przyniosły **sensację nielada, bo zwycięstwo drużyny lwowskiej nad swym słynnym przeciwnikiem w stosunku 4:0!** Raz jeszcze okazało się, iż po piłce nożnej można się wszystkiego spodziewać. Gra była przez cały czas bardzo nierównomierna obok ciekawych, pięknych momentów nie brak było beztreściwej kopaniny, niczem nie przypominającej wysokiej klasy.

WAC, naogół rozczarował, tembardziej, iż spodziewano się po nim bardzo wiele. Nie znaczy to, iż gra dzisiejsza uprawnia do wydania definitywnej oceny o wartości wiedeńskiej drużyny. Na podstawie pewnych momentów i fair gry jesteśmy skłonni twierdzić iż WAC potrafi się też zdobyć na inną grę, niż ta, jaką nam dzisiaj pokazał. U gości nie dopisała właściwie linja napadu jako całość. Wprawdzie widziało się indywidualne efektywne pociągnięcia, brak było jednak spoistości. Nieobecność Kozelnika, kierownika i mózgu ataku WAC dawała się bezustannie odczuwać. Na usprawiedliwienie powolnego tempa i ruchów posłużyć mógłby fakt przyjazdu do Lwowa dopiero w sobotę rano.

Grę Pogoni cechowała również nierównomierność. Po pierwszych spokojnych chwilach, po strzeleniu bramki przez Garbienia gdy Wiedeńczycy zaczęli energicznie nacierać, ujawnił się w Pogoni upadek na duchu i rozgardjasz. Jedynie spokojowi Göritza i ofiarnej grze tyłów zawdzięczać należy że fair ta nie przyniosła katastrofy. W drugiej połowie, zdobywszy drugi punkt, odzyskała Pogoń pewność siebie i grała jak za dawnych czasów. Na wzmiankę zasługuje przedewszystkiem Göritz, w ataku Garbień, w pomocy Hanke i Gulicz. Obrona okazała się pewniejszą niż dotychczas.

Pogoń ma do zawdzięczenia zwycięstwo w pierwszym rzędzie szybkości i energji którą bezwzględnie przeciwnika swego przewyższała.

W pierwszych 15 minutach gra otwarta, mało interesująca. Dalsze pół godziny należy w zupełności do Wiedeńczyków. W drugiej połowie gra się ożywia, Pogoń uzyskuje przewagę nad gośćmi, dokumentując ją też bramkami. Punkty dla Pogoni zdobyć dwa Garbień (w 6 i 11-ej min.), w 55-ej Kuchar i Słonecki w 75. N. S.

*

JUTRZENKA--CZARNI 0:1 (0:0).

W pierwszej połowie gra z lekką przewagą Czarnych. W drugiej części drużyna lwowska coraz energiczniej naciera. Uzyskanie efektywnego wyniku uniemożliwia gromadna gra Jutrzenki. Czarni grali bardzo pięknie przeprowadzając szereg udatnych kombinacji. Uwagę zwracała dobra gra głową. Jutrzenka grała ambitnie, zrobiła jednak swem niedyscyplinowanem zachowaniem się i ciągłemi reklamacjami nie najlepsze wrażenie. Jedyny punkt dla Czarnych zdobył Kopeć w drugiej połowie z rzutu karnego.

*

Zaślepiona taktyka. W wczorajszem „Słowie Polskiem“ znajdujemy notatkę z której wynika, że znany napastnik Cracovji Kałuża został zawodowcem, ponieważ... przyjął urząd sekretarza PZPN. Pomijając już całą naiwność wyciągania tego rodzaju wniosku, wskazać musimy na systematyczną agitację krakowskiego korespondenta sportowego, p. Mastalskiego, który wykorzystuje dobrą wolę profesora W. i stara się zohydzić znienawidzony sobie klub Cracovię wszelkiemi metodami, zapominając, że Wiśle zgoła to nie pomoże, zwłaszcza po ostatnich zajściach na matchu Cracovia—Wisła. Tendencja notatki o Kałuży jest zresztą o tyle też zrozumiała, że chodzi o wytworzenie pożądanego dla p. Mastalskiego nastroju we Lwowie przed zawodami Cracovia-Pogoń. St. M.

Życie gospodarcze.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 9 maja. (Zamknięcie). Paryż 26.90, Londyn 25.07½, N. Jork 515.8, Berlin 123.1 Wiedeń 72.80 Praga 15.30, Warszawa 99 50, z z

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 9 maja. (Tel. G. P.) Dolary 70570, marka niem. 168.20 włoskie 2909, szwajcarskie 13710, węgierskie 997C, czeskie 2098½.

Akcje Zieleniewski 158 Fanto 186, Karpaty 127, Galicja 1010, Siersza 44, Bank Małopolski 4300, Bank Hipoteczny 7170, Kompas 16300 Nafta 140, Mrażnica 43—45, Tepege 16750—17000, Browary lwowskie 110.

Feljeton „Gaz. Por.“ z d. 11. 5 1925.

ANDRE COUVREUX. 38

Inwazja Makrobów.

Około 6-tej kanalarz, który szczególnym sentymentem rozpałał ku Zuzannie, widząc jej niepokój i, chcąc uśmierzyć go nieco, odłączył się od naszej grupy i podszedłszy ku drzwiom, wychodzącym na wybrzeże Billy, wysunął niemi głowę, zaryzykował przegląd wybrzeża i wrócił. Nie zapomnę, jak radosnym oznajmił nam głosem:

— Zczezły gdzieś! Musiało toto bydło zwąchać, że nie ma żarcia i zabrało się, gdzie pieprz rośnie.

Jakaż ironja wrogiego losu drwiła z nas sobie na każdym kroku, dając straszliwej rzeczywistości obalać każdą najmilszą naszą nadzieję! Nie przebrzmiały jeszcze słowa poczciwca, gdy drzwi starannie przezeń zamknięte, rozwarły się z trzaskiem, widocznie z zewnątrz siłnie wciągnięte. A równocześnie szalony prąd powietrza zgasił nam lampę, otwory zaś tunelu, dające przebijać coś nie coś światłu dziennemu, wy eł iły się naraz zielono lśniącą fosforescencją.

— Kłaść się na ziemię! Plackiem kłaść się! — wołałem, pociągając zarazem Zuzannę, żeby do ziemi przypadła wraz ze mną.

Zdałem sobie m mentalnie sprawę z tego, co zaszło. Jeden z naszych wrogów, pozostający widocznie na czatach w pobliżu, — skorzystał w mig ze sposobności nierozważnego rekonesansu naszego nowego przyjaciela. Zwietrzywszy ciała ludzkie, opuścił trąbę ku wejściu, nie mogąc zaś z powodu ciasnoty otworu — przesunąć ją do wnętrza, przyłożył ją do drzwi, przyczem ssawki lejowego jej zakończenia poczęły czynność wciągania ku sobie zawartości tunelu. Przekonywał mnie o tem znany już dobrze ryk, przyczem pozostawione na szynach wagoni i poczęły, zderzając się z sobą wzajem, niczem zabawki dziecinne, toczyć się torem żelaznym ku owej paszczy potwornej, widocznie odepchnięte przez nią wraz, gdy okazały się żerem nieodpowiednim dla niej.

Owa to właśnie, olbrzymia w swem nasileniu czynność wssania, spowodowała szalony wir powietrza, istny cyklon, który rozpętał się na tych kilku metrach kwadratowych przestrzeni z całą żywiołowością rozkiełznanych sił natury. Czuliśmy oboje, że oprzeć mu się nie zdołamy.

Mimo, żeśmy przywarci do ziemi, trzymali się jej kurczowo, porywał nas chwilami wir tej szalonej mocy, taczając nami tam i z powrotem. Czuliśmy, że przelatują nam nad głowami, gdyby pociski z impetem wyrzucane, ciała towarzyszy i nikną w przepastnych otchłaniach owej zielonej fosforescencji. Byłby i nas zapewne nielepszy spotkał los, gdybym nie był przypadkiem natrafił na pierścień żelazny, wmurowany w ścianę, służący widocznie do umocowywania lin, przybijających w tem miejscu łódek. Chwyciłem się go tedy z energją rozpaczy, przytrzymując drugą ręką Zuzannę w jej posuwaniu się ku mnie i mojej opatrzności owej obręczy...

Poczem zjawisko zniknęło naraz równie niespodzianie, jak przyszło. Ciemny błękit zapadającego wieczoru ukazał się z powrotem w okienkach tunelu, zapadła cisza — rzekłbyś, tragiczne intermezzo nie rozegrało się wcale..

A jednak porachowawszy liczbę obecnych, stwierdziliśmy, iż z pięciu osób zabrakło z najbliższej nam grupy: 5 ofiar padło łupem straszliwego molocha. Zniknął — między innymi — poczciwy kanalarz... Zabrakło również Amerykanina: biedny „król wołów“ nie zażąda już więcej upragnionej whisky.., Znaleźliśmy jego fajkę, tlejącą na piasku...

C. d. n.

List z Kałusza.

Obchód 3. Maja i poświęcenie sztandaru gimnazjalnego.

Kałusz w maju.

I i nas uroczystość 3. Maja odbyła się wśród przepięknej pogody, bardzo podniośle. Wczesnym rankiem orkiestra salinarna odegrała pobudkę na ulicach miasta. Około godziny 10 na placu gminnym przy ul. Cmentarnej zaczęły się gromadzić korporacje i stowarzyszenia ze sztandarami, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, młodzież szkół powszechnych i gimnazjalnych oraz publiczność. Punktualnie o godzinie w pół do jedenastej rozpoczął Mszę świętą polową tut. proboszcz ks. kanonik Szeligiewicz, w czasie Mszy wygłosił podniosłe kazanie ks. wikary W... o znaczeniu święta Królowej Korony Polskiej i Konstytucji 3. Maja, porywając swą wymową piękne opracowanym tematem zgromadzonych słuchaczy. Po Mszy św. ks. kanonik dokonał poświęcenia sztandaru gimnazjalnego, sprawionego przez obywateli miejscowych i z powiatu dla tut. gimnazjum miejskiego. W czasie poświęcenia ks. kanonik przemówił w krótkich i rozumnych słowach do młodzieży podnosząc znaczenie tego symbolu zwycięstwa dla młodzieży. Następnie we wzorowym porządku uszeregowany pochód ruszył ulicami Cmentarną, Salinarną, rynkiem, Stanisławowską i Małeckiego przed pomnik Sobieskiego, gdzie odbyła się defilada przed zebranymi przedstawicielami władz. Przewinął się długi szereg dziatwy szkół powszechnych z chorągiewkami o barwach narodowych, młodzieży gimnazjalnej z świeżo poświęconym sztandarem, oraz drużyn sokolich i skauta naprawdę pięknie wyszkolonych — poczem pochód się rozwiązał.

O godzinie 3 popołudniu odbyła się w gimnazjum uroczystość wbijania gwoździ. Na dziedzińcu gimnazjalnym, przystrojonym przez młodzież festonami i świerkami, zebrali się przedstawiciele władz, rodzice, młodzież i liczna publiczność. Katecheta gimnazjalny ks. Wilkoń odczytał najpierw liczne gratulacje od tych, którym odległość i zajęcia nie pozwoliły osobiście przybyć na tę uroczystość, a więc od Prezydenta Ministrów W. Grabskiego, Ministra spraw wewnętrznych Ratajskiego i Ministra oświaty St. Grabskiego, Marszałka Senatu Trąmpczyńskiego, posła na Sejm Witosa, Prezesa Kuratorjum lwowskiego i wielu wielu innych, których tu trudno wyliczyć. Następnie wbił pierwszy gwóźdź imieniem Prezydenta Ministrów, Ministra spraw wewnętrznych i Ministra Oświaty miejscowy starosta p. Brückman składając w słowach krótkich a serdecznych szczere życzenia przy tem zbożnem dziele. Imieniem Marszałka Senatu wbił gwóźdź ko... misarz miasta rejent Sokol, poczem wbijano gwoździe imieniem duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych zakończył zaś cały szereg osób prywatnych. Przemówił następnie dyrektor gimnazjum Klistecki oddając sztandar młodzieży w opiekę przyjął go imieniem młodzieży i podziękowawał zebranym uczeń VII klasy Pelczar — poczem orkiestra gimnazjalna mandolinistów, pod batutą prof. Pelecha odegrała hymn narodowy. Wzniesieniem okrzyków na cześć Naj. Rzeczypospolitej, Prezydenta Ministrów i tych, którzy raczyli uczcić tę podniosła dla tut. gimnazjum chwilę — zakończono uroczystość o godzinie 5 popołudniu. Imieniem lwowskiego Kuratorjum brał udział w uroczystości radca Sośnicki.

Wieczorem w udekorowanej zieleni sali Sokoła odbył się wieczór muzykalno-wokalny połączony z produkcjami gimnastycznemi tut. druhów. W zespole wieczoru wyróżnił się naczelnik tut. stacji kolejowej P. Iwiński, pod którego kierownictwem chóry mięszany i męski i tercety skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu stały naprawdę na wyżynie artystycznej, przerastającej siły amatorskie. Miłe wrażenie wywołały końcowe produkcje gimnastyczne druhów, w czem główna zasługa naczelnika Sokoła p. Liebersbacha. K.

—o—

OGŁOSZENIA.

FUTRA

Do przechowania przez lato z ubezpieczeniem asekuracyjnem oraz do modernizowania według najnowszych fasonów zagranicznych przyjmuje Budapeszteński Magazyn Futer

BREITFELD i WIESNER Lwów, Sykstuska l. 2

2678 Telefon 28-51.

Własna pracownia kuśnierska. Najpiękniejsze i najtrwalsze BOA i SZALE w wielkim wyborze.

Firma

Antoni HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3

OBNIŻYŁA CENY WSZYSTKICH TOWARÓW od 10 do 15%

Poleca: Łóżka żelazne i mosiężne, umywalki żelazne. — Stoły i krzesła ogrodowe. — Meble pokojowe, wyrzymaczki do bielizny, pralki porcelanowe i cynkowe.

2559

DRUKARNIA IGN. JAEGERA

LWÓW SYKSTUSKA 33.

515 —— TELEFON —— 515

Magistrat miasta Buczacza.

L. 2630/25. Buczacz d. 6 maja 1925.

KONKURS.

Magistrat miasta Buczacza rozpisuje konkurs na posadę inspektora Policji miejskiej w Buczaczu, z uposażeniem w pierwszym roku służby wedle XI. st. płacy a w razie stabilizacji po roku nienagannej służby ewentualnie wedle X. st.

Do prośby winni kandydaci dołączyć:

1) metrykę urodzenia na dowód nie przekroczonego 40 roku życia.
2) świadectwo moralności.
3) świadectwo obywatelstwa polsk.
4) świadectwo egzaminu kwalifikacyjnego w myśl rozporządzenia b. Wydziału kraj. z dnia 28. lutego 1893 Dz. U. Kr. Nr. 24.
5) własnoręcznie napisany życiorys.
6) świadectwo Władzy wojskowej co do służby wojskowej.
7) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza powiatowego.

Termin nadsyłania podań upływa 31. maja 1925.

2703 Magistrat miasta.

Park HELANKA

Tramwajowy przystanek UL, ul św. Wojciecha, poniżej Wysokiego Zamku.

otwarty od 1. maja 1925 r.

Na miejscu pierwszorzędna restauracja:

Mleko, jarzyny i miód jadalny własnej produkcji. — Wszelkie wody mineralne, możność odbywania kuracji karlsbadzkiej i innych. — Kuchnia dyetyczna czynna od godziny 6-tej rano. — Codziennie koncert muzyczny od godziny 5-tej wieczorem.

W każdą niedzielę i święta poranek muzyczny o godz. 10-tej przedpoł.

Huśtawka, kręgielnia, tenis i duża hala na danzingi. 2693

- MASZYNA - DRUKARSKA

z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość:

„PION“ Lwów, Lwowska 48.

Tel. 4-76.

PŁUGI nowe, typu „Sack“

w większej ilości do sprzedania.

Wiadomość: **„PION“**, Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965

KAWA HAG

NIESZKODLIWA PRAWDZIWA PALONA KAWA ZI[illegible]NISTA

dla powszechnego użytku.

Obecnie może już cała rodzina, nie wyłączając nawet małych dzieci, pić kawę ile tylko zechce. U każdego pierwszorzędnego kolonialnego kupca można znowu nabyć kawę bez kofeiny „KAWĘ HAG“ znanej przedwojennej dobroci po przystępnych cenach.

Kawa ta pozbawiona jest szkodliwej kofeiny, jedynej części składowej kawy, która wywołuje bezsenność, uderzenia krwi i bicie serca. Dzięki usunięciu kofeiny i związanego z tym procesem oczyszczenia kawy, osiągnięto wykwintny smak i mocny czysty aromat.

„Kawa Hag“ jest nietylko równie wydatną jak każdy inny gatunek kawy, lecz pozatem jako szlachetny napój może się znaleść na najwykwintniejszym stole.

Po użyciu „Kawy Hag“ przez miesiąc tytułem próby i obserwowaniu przez ten czas swego stanu zdrowia każdy skonstatuje zalety tej kawy. Spostrzeżenia będą daleko wymowniejsze od naszych słów.

Pijcie ją zawsze, a będziecie ją pili długo, bo kto dba o zdrowie ten przedłuża swe życie.

Poślijcie dziś jeszcze do swego kupca, żądając tylko ziarnistej „Kawy Hag“ bez kofeiny.

Żądajcie zawsze wolnej od kofeiny ziarnistej „Kawy Hag“ nietylko w odnośnych sklepach, lecz także w cukierniach, kawiarniach, restauracjach, hotelach i t. p.

Wyczerpujące prospekty na żądanie.

Uwaga. W handlu znajduje się „Kawa Hag“ tylko w oryginalnem opakowaniu, zaopatrzonem pasem ratunkowym.

Reprezentant

Zygmunt Sojcher

Kołomyja.



PRZERABIA

kołdry, materace, wkłady sprężynowe, meble tapicerowane, szybko, solidnie po cenach najtańszych znana firma

Józef Schuster

Magazyn mebli dywanów, dekoracyj i pościeli

Lwów, Rutowskiego 10. 2676

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

ZMIĘKCZA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego.

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BÓLU, ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.

Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna, mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcie i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. — Objawy (podczas ataków): W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. — Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5.

ZARZĄD

Towarzystwa Handlowo-Ajenturowego S. A.

dawn. „Herman Meyer, Oddział we Lwowie

zawiadamia P. P. Akcjonarjuszów, iż w dniu 29. maja 1925 r. o godz. 4-tej po południu odbędzie się w siedzibie Zarządu Towarzystwa w Warszawie, przy placu Małachowskiego Nr. 2,

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego,
2) Sprawozdanie Zarządu z działalności Spółki za rok 1924,
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
4) Zatwierdzenie bilansu za rok operacyjny 1924 i planu działań oraz budżetu na rok 1925,
5) Zatwierdzenie bilansu otwarcia w złotych,
6) Ustalenie kapitału zakładowego i innych kapitałów Spółki w złotych i określenie nominalnej wartości i ilości akcji,
7) Zmiana paragrafów statutu związanych ze zmianami wymienionemi w punkcie 6-tym porządku dziennego,
8) Wybór członków Komisji Rewizyjnej, 2697
9) Wolne wnioski.

P. P. Akcjonarjusze, pragnący wziąć udział w zgromadzeniu, winni — zgodnie z art. 28-ym ustawy — conajmniej na siedm dni przed terminem zgromadzenia złożyć w Zarządzie swe akcje, względnie przedstawić świadectwa depozytowe polskich instytucji kredytowych.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 40 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

[illegible] Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan [illegible]